

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii
miesięcznie 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLEKŁ.

Redaktor naczelny: EYGUMONT WASILEWSKI.

Sprawa dalekiego Wschodu.

Codziennie niemal poczta europejska to podaje, to zaprzecza ten lub ów fakt, będący symptomem zbliżającej się wojny na dalekim Wschodzie między Rosją a Japonią. Stąd zradzają się artykuły wstępne, przeglądy polityczne, zwiastujące pokój lub wojnę. Temperament i sympatyje lub antypatyje względem Rosji wpływają na określenie sytuacji na Wschodzie.

Nie spekulowanie na nowościach, które okazują się nieprawdą, a określanie czynników wojny i pokoju na Wschodzie, śledzenie konsekwencji zbrojnego pokoju u tej granicy caratu, gdzie przed laty dwudziestu wystarczało utrzymywanie paru setek Kozaków — oto zadanie poważnej myśli politycznej, obejmującej obecne wypadki i chcącej odkryć przyszłość, do której one zdążają.

Bezwarunkowe pomijanie licznych wieści, chociażby i mylnych, byłoby jednak zbyt niepożądanym rygoryzmem. Niedawno np. prasa podawała, ale następnie zaprzeczała kategorycznie, że wielki książę rosyjski jeździł do Paryża w misji nakłonienia Francji do pośrednictwa między Rosją a Japonią dla utrzymania pokoju.

Pierwiastek prawdy tkwi w tej wiadomości i dosyć przejrzyć „Revue politique et coloniale“, dwutygodnik poświęcony polityce zewnętrznej i zasilany pracami konsultów i agentów dyplomatycznych Francji, dosyć przegladnąć obficie pojawiające się w literaturze politycznej Francji, publikacje o Japonii i sprawach azjatyckich, aby zrozumieć, ile wysiłku używa i jak umiejętnie pracuje myśl polityczna francuska, aby zażegnać konflikt japońsko-rosyjski w Azji, aby nie dopuścić wojny, która by bezpośrednio godziła w Rosję, pośrednio odbiła się na interesach Francji. Francuscy pisarze polityczni, to przesadzają potęgę Rosji na Wschodzie, aby przekonać Japonię, że spotka ją w razie wojny z Rosją niechybna porażka, to dowodzą, że w interesach Japonii leży zbliżenie się do Rosji, której posiadłości azjatyckie są naturalnym rynkiem zbytu dla produktów Japonii, przyczem podkreślają antagonizm ekonomiczny Anglii i Japonii, jako dwóch najmocniejszych współzawodników na rynkach azjatyckich. Nie ulega wątpliwości, że w tym duchu działa i dyplomacja francuska.

Jakie stanowisko zajmują Niemcy wobec konfliktu japońsko-rosyjskiego, który nie dziś, to za lat 10 będzie musiał przejawiać się w formie wojny, nie da się tak łatwo określić, jak stanowisko Francji

z jednej strony, stanowisko zaś Stanów Zjednoczonych i Anglii z drugiej. Prasa niemiecka, zwłaszcza „Koelnische Zeitung“ oraz polityczne miesięczniki Niemiec, zajęte są ciągłym śledzeniem i rozważaniem sprawy wschodnio-azyjskiej. Całkowite zwycięstwo na Wschodzie bądź Japonii, bądź Rosji, nie leży bynajmniej w interesie Niemiec, a zwycięska Japonia położyłaby kres podbojom ekonomicznym Niemiec na Wschodzie, uniemożliwiłaby im rozszerzanie ich terytorjalnego nabytku w Chinach i mogłaby w przyszłości zagrażać posiadaniu Kiao-czau.

Pamiętać należy, że Niemcy w r. 1894, po wojnie chińsko-japońskiej, zgodnie z inicjatywą Rosji, przyłączyły się wspólnie z Francją do rosyjskiego protestu przeciwko usadowieniu się Japonii w Liao-Tong'u i zatrzymaniu portu Arthura.

To usadowienie się Japonii na kontynencie azjatyckim, mogłoby być pożądanym dla Niemiec, gdyż utrudniłoby Rosji zbrojny pochód na Zachódzie, przez narażenie jej pozycji na Wschodzie.

Ale opanowanie Liao-Tong'u przez Japonię oddawałoby Chinę pod wyłączną zależność od nowej wschodniej potęgi, która by uniemożliwiła Niemcom zdobycze w Chinach.

Jakkolwiek Niemcy wobec swego rozwiniętego przemysłu nie obawiają się niemal niczyjej konkurencji na międzynarodowych rynkach, stąd bardziej odpowiednią dla interesów niemieckich jest polityka t. zw. drzwi otwartych na Wschodzie, niż polityka zaborów, jednak wiedząc, że położenie handlowe na Wschodzie zależy w znacznej mierze od wpływów politycznych, to też okazują dbałość, aby tam wpływy żadnego z ich konkurentów nie były wszechwładne.

Trzeba jeszcze pamiętać, że przez znajomość natury chińskiej, przez umiejętne dobieranie symbolicznych kulasów do opakowania lub zdobienia produktów przemysłowych Japonia jest najniebezpieczniejszym konkurentem w handlu w Chinach dla Niemiec i innych przemysłowych potęg.

Zwycięstwo Rosji na Wschodzie, jakkolwiek z powodu mniejszej ekspansywności ekonomicznej Rosji w porównaniu z Japonią, nie zagrażałoby interesom niemieckim w Chinach w tym stopniu, co zwycięstwo Japonii, ale zwiększając potęgę Rosji, byłoby czynnikiem nieprzyjawnym dla Niemiec, wobec wzrastającego antagonizmu rosyjsko-niemieckiego w Małej Azji.

Interesy ekonomiczne Austrii na Wschodzie azjatyckim są minimalne. Interesy polityczne zaś,

chęć samozachowawcza, o ileby ją to państwo posiadało, musiałoby pchać Austrię do popierania antagonistów Rosji. W tym kierunku przeć ją będą oddarzone zdrowym instyngtem politycznym Węgry; w tym kierunku w myśl polskiej racji stanu, łączonej w danym wypadku z austriacką, skierowałiby ją politycy polscy, gdyby posiadali jeszcze choć tyle zdrowego instyngtu, ile go mieli w 1877/8 r.

Ale minister Gólcowski, który gwoli zbliżenia się Austrii ku Rosji przychylnie się w znacznej mierze do tego moskalofilstwa, które niedawno tak intensywnie przejawiały zależne organy prasy galicyjskiej, utrzyma na smyczy członków delegacji galicyjskiej.

Dla Austrii i dla naszej dzielnicy jest rzeczą wielkiej wagi wyzyskać zbrojny pokój rosyjsko-japoński dla przeobrażenia stosunku Galicji do Austrii, coby przyczyniło się do rozwiązania kryzysu austriackiego z jednej strony, stworzyłoby dla Austrii lepsze warunki ekonomiczne i polityczne rozwoju z drugiej. Znaną jest rzeczą, że Rosja protestowała przeciwko autonomii Galicji w 1869; argument ten jest wskazaniem na najważniejszą przeszkodę usamodzielnienia Galicji. Konflikt rosyjsko-japoński na wschodzie osłabia tę przeszkodę. Oto minimalne znaczenie dla nas, wypadków na dalekim Wschodzie. W najbliższych numerach „Słowa Polskiego“ rozpatrzemy siły militarne i finansowe Japonii.

Krucjata.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(A) Zniesienie ustawy, dotyczącej podziału kontyngentu cukrowego, ustawy, uchwalonej przez Radę państwa, z pomocą § 14 uczy postów, jakim musi być pierwsze ich zadanie, gdy się zbiorą na jesieni. Tem zadaniem musi być zniesienie owego § 14, zniesienie bezwarunkowe, zniesienie takie, jakiego żąda większość komisji, a nie zniesienie, warunkowane zaostrożeniem regulaminu obrad, jak chcą ekscelencye polskie. Rzeczywistość poucza bowiem, że na dyabła przydał się cały parlament, na dyabła przyda się zaostrożenie regulaminu w razie, jeżeli biurokracja ministerialna i ministrowie będą mieli pod ręką ów paragraf, który im pozwala narzucać rozporządzenia niedogodne dla ludności i znosić ustawy, które okażą się niewygodnymi dla wielkorządów.

Cała czynność prawodawcza Izby poselskiej

więzięń pruskich skreślona przez dra Zarembe, jest wielce charakterystyczną.

Bardzo wybitną pracą z tułactwa jest wspomnienie Karola Brzozowskiego, Henryka Czaplackiego i dra Kamińskiego, a do tejże kategorii policzyćby można utwory poetyckie Henryka Merzbacha, Seweryny Duchńskiej i Włodzimierza Wolskiego, które Komitetowi udało się bardzo szczęśliwie wpleść pomiędzy różne smutne wspomnienia, wraz z utworami Romanowskiego, Benedyktowicza i innych.

Litwa i Ruś niewielki mają reprezentantów w tej księdze, podnieść więc należy prace Józefa Jackowskiego i Teodora Sawickiego, dotyczące powstania na Żmudzi a Felczyńskiego, Lisowskiego i Gillera dotyczące Rusi.

Wspomnienie Zaniewskiego daje znakomitą charakterystykę „Żydów na Podlasiu 1863 r.“.

Tak się przedstawia całość książki, którą przeczytałem. Czy całość ta odpowiada oczekiwaniom patriotycznego naszego ogółu? — czy sprawdza obietnice, jakie dawał temu ogółowi Komitet wydawniczy?

Otóż i tak i nie.
Zastanówmy się najprzód nad ujemnymi stronami tej książki. Pomiedzy bardzo licznymi autorami, składającymi się na jej całość, nie widzimy nazwisk wielu osób, do dzisiaj żyjących, któreby ze względu tak na swoją przeszłość powstańczą, jakoteż i na swoje wykształcenie, mogły być wzbogacić książkę bardzo cennymi danymi dla historyka. Natomiast znajdujemy w tej książce wiele wspomnień mniej lub więcej znanych autorów, które tylko dla nich samych mogą mieć wartość osobistą, a na opuszczeniu których, książka by nic na wartości nie straciła. Nie wiem, czy tu zawinił Komitet, czy też zbyt częsta u nas opieszałość jednostek, lecz jestem pewien, że na podobnej zamianie autorów, treść

książki wieleby była zyskała. Jest to jednak jedno-dniówka, jak wyżej wspomnieliśmy, do której wszyscy uczestnicy powstania byli zaproszeni, więc Komitet wydawniczy nie mógł być wielce wybrednym. Wiadomo, że wielu wezwanych, mało stawilo się wybranych.

Książka więc nie daje zbyt wiele danych dla historyka; ale to zresztą, jak mówi przedmowa, nie było jej zadaniem.

Drugi zarzut uczynić muszę książce, co do jej formy zewnętrznej, że zapewne ze względu na oszczędność, jest ona ściętniona, że tak powiem, stłoczona. Jest to niestety i niejako nie daje odetchnąć czytelnikowi, między jednym a drugim ustępem. Wogóle w całej książce widać pośpiech, który spowodował błędy wskazane przez samą redakcję, lecz gdy weźmiemy pod uwagę czas krótki, od pierwszej odezwy zapowiadającej książkę, do oddania jej w ręce publiczności, to z zarzutu tego musimy rozgrzeszyć Komitet wydawniczy; owszem należy wyrazić mu uznanie, dla jego energii, pracy i wytrwałości w przeprowadzeniu swego dzieła.

A teraz zastanówmy się nad dodatnimi stronami książki.

Nie mogąc mieć ze swojej natury żadnych pretensyj literackich, nie dając, jakżeśmy wyżej wspomnieli, takiego pokarmu historykom, jakiby być możliwy, książka ta ma wielką zaletę upamiętnienia 40 rocznicy ważnych wypadków dziejowych i spopularyzowania tychże wraz z ich przyczynami i skutkami dla tych maluczkich, którzy specjalnym studjom historycznym oddawać się nie mogą. Takich zaś są miliony i z nich składa się ogół ludności, a więc jemu to, tej młodzi w narodzie, Komitet swą książkę poświęcił.

W szeregu zdjęć fotograficznych, jak ktoś o tem powiedział, zdjęć zawsze prawdziwych, choć

„W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego“.

(Lwów, nakładem Komitetu wydawniczego).

(Dokończenie.)

O uwłaszczeniu włościan i ich stosunku do powstania traktuje zasadniczo: Agaton Giller w drugim ustępie swej pracy, Bronisław Deskur, Józef Anc, pułkownik Rębała w pierwszej części daje świadectwo ich patriotyzmowi, — oprócz luźnych wspomnień w innych pracach. List generała Bosaka traktuje również tę sprawę, opierając się na doświadczeniach poczynionych w czasie powstania.

Bohaterskie sylwetki znajdujemy: „Zygmunta Chmielińskiego“ skreślona przez Bolesława Anca, potwierdzoną w pracach Waleryana Wolskiego i Włodzimierza Witowskiego; sylwetkę „Ludwika Nabutta“ opiewa Teofil Lenartowicz a opisała Helena Sołtysowa, według opowiadania rodzonej siostry Ludwika; zarys generała Czachowskiego dają nam prace Stanisława Jarmunda i Feliksa Wiśniewskiego, a także „Jana Jeziorańskiego“ Eugeniusz Korytko; postać „Janka Białego“ została skreślona po mistrzowsku przez J. K. Janowskiego.

Zbyt wielu autorów mówi o bitwach, walkach, klęskach i rzadkich tryumfach, które niestety zwykłe w pogromy zamieniać się musiały, gdyż w końcu siła i zasobna przemoc brały górę, nad największą bohaterkami wysiłkami i gotowością do poświęceń. Wspomnień tych wyliczać niepodobna, są one różnej wartości i doniosłości, stosownie do stopnia wykształcenia fachowego autorów.

O mękach i cierpieniach więziń i wygnania objaśniają czytelnika ustępy: Manasterskiego, Narlańskiego, Klemensiewicza, Sławińskiego, Dalbora, Wacława i innych; a sylwetka cywilizowanych

musi podczas sesji jesiennej stanąć niby w zegarku nienakręconym na tak długo, dopóki zniesienie owego § 14 nie stanie się faktem dokonany, nie uzyska większości kwalifikowanej w obu Izbach, tudzież sankcji monarszej. Jeżeli parlament węgierski może w zamian za uchwalenie ustawy wojskowej żądać daleko idących ustępstw narodo-militarnych, to parlament austriacki ma prawo wymagać, aby usunięto z ustaw zasadniczych przepis, który podkopuje całe życie parlamentarne, podkopuje całą konstytucję. Izba poselska austriacka musi się zdobyć na tyle odwagi cywilnej i na tyle wytrwałości beznamiętnej, aby pozostać głuchą i nieubłaganą wobec wszelkich nawoływań o potrzebę załatwienia konieczności państwowych aż do chwili usunięcia paragrafu 14.

Ani gabinet dr. Koerbera, ani żaden inny gabinet, parlamentarny albo urzędniczy, nie powinien otrzymać ni ugody, ni traktatów handlowych, ni ustawy wojskowej, ni budżetu, póki § 14 nie zniknie z pomiędzy praw zasadniczych monarchii. Niech wszystkie te sprawy załatwiają sobie ministrowie pod swoją osobistą odpowiedzialnością z pomocą § 14, lecz parlament nie powinien brać na siebie odpowiedzialności za jakiegokolwiek przedłożenia rządowe, aż do chwili, gdy wraz z wyrzuceniem § 14 złamie wszechpotęgę biurokracji ministerialnej. Walka o § 14 bowiem będzie naprawdę walką pomiędzy parlamentem i biurokracją, walką, którą przeprowadzić musi parlament energicznie i nieubłaganie, jeżeli chce rozciągnąć kontrolę nad biurokracją, do czego nie tylko go uprawnia, lecz nawet obowiązuje konstytucya.

Ze walka o zniesienie § 14 jest walką przeciwko biurokracji, która w ostatnich paru latach obdarzyła nas już jawnie systemem maskowanego absolutyzmu, maskowanego bardzo przejrzyście — dowodzi tego walka przeciwko § 13 w latach 1861 do 1865. W konstytucji Schmerlingowskiej bowiem § 13 zajmował to same miejsce, które obecnie w ustawach zasadniczych grudniowych zajął § 14.

W ustawie zasadniczej o reprezentacji państwa z 26 lutego 1861 r. paragraf trzynasty brzmiał:

„§ 13. Jeżeli w czasie, w którym Rada Państwa nie jest zebrała, muszą być poczynione nagłe zarządzenia w pewnym przedmiocie jej zakresu działania, obowiązkiem jest ministerstwo przedłożyć najbliższej Radzie państwa powody i skutki zarządzenia.“

Widzimy, że autor główny ustaw zasadniczych 1861 r. radca sądowy Peruthalej pozostawił absolutystycznym popędem Schmerlinga i popierającej go biurokracji bramę na oścież otwartą. W owym paragrafie trzynastym nie było jakiegokolwiek ograniczeń. Na jego podstawie można było zmieniać konstytucję, zaciągać pożyczki, sprzedawać dobra państwowe. Za wydanie rozporządzenia ministrowie nie byli odpowiedzialni, gdyż w ogóle ustawa o odpowiedzialności ministrów przyszła do skutku dopiero w 1867 r. Rozporządzenie, wydane na podstawie § 13-go, nie traciło mocy obowiązującej, ponieważ Rada państwa nie wolno było powziąć w tej kwestyi decyzji zatwierdzającej lub odrzucającej.

Zrozumiałym więc był opór zwolenników prawdziwej konstytucji przeciwko § 13-mu. Ten opór wypełnia prace prawodawcze aż po chwilę zawieszenia konstytucji przez Belcredię w dniu 20 września 1865 r. Schmerling na czele całej biurokracji

mniej lub więcej udatnych, stosownie do doskonałości aparatu, t. j. autora, przesuwają się przed oczami czytelnika obrazy, przedstawiające wszechkształt powstania we wszystkich jego fazach. Widzi on tam kolejno zalety, niedostatki i wady wszystkich czynników krwawego dramatu z przed 40 laty i mimo woli przez porównanie wyciąga naukę, w czem naród ma naśladować swoich poprzedników, a w czem wad ich unikać. Z tego względu książka, którą się zajmujemy, jest czynnikiem wysoce pedagogiczno-narodowym, uświadamiając swych maluczkich czytelników o tak mało znanej ostatniej naszej walce o niepodległość. Jest ona przez licznych swych posiwiałych autorów żywym przykładem, jak nawet po największych nieszczęśliwościach i klęskach naród nigdy nie powinien tracić nadziei w lepszą przyszłość.

Ma ona jeszcze tę zasługę, iż pojawiła się w tych chwilach, gdy rozmaite prądy społeczne i literackie wysilały się, aby przejść do porządku dziennego nad cierpieniami narodu, podporządkowując takowe samolubstwu modernistycznemu.

Złożona z oddzielnych ustępów łatwą jest i nie nużąca w czytaniu, a przez to dostępną dla młodocianych umysłów. Niesłychanie jest tania, bo przy wielkiej swojej objętości kosztuje tylko 3 korony. Przytem dochód z niej czysty jest humanitarny i narodowy, bo przeznaczony po połowie na weteranów 1863 r. i na Skarb Narodowy.

Sumując więc wszystkie zalety i wady tej czterdziestoletniej pamiątki powstania, Komitet wydający ją, zasłużył sobie — zdaniem moim — na uznanie ogółu, który mam nadzieję, „przyjmie dar ten z taką miłością, z jaką jest mu przez Komitet ofiarowany“.

r. s.

kruszy kopię o utrzymanie §. 13-go i ustępuje jedynie krok za krokiem pod naciskiem zaciętych szturmów, którym przewodzą Herbst, Giskra, dr. Jan Nepomucen Berger, późniejsi ministrowie. Główną zasługą w obaleniu §. 13-go ma Berger, który w dn. 14 czerwca 1865 umiał wprowadzić swój poprzednio postawiony wniosek na porządek dzienny w Izbie. Berger jako głowa praktyczna i trzeźwa zdawał sobie sprawę, że w ówczesnych stosunkach politycznych zupełne usunięcie §. 13-go było utopią. Otoczył zatem owo prawo wydawania ordonansów takimi klauzulami, które według ówczesnych wyobrażeń i pojęć o konstytucjonalizmie wykluczały wszelką samowolę ministrów. W tej mniej więcej formie zmodyfikowany §. 13-ty zajął miejsce w ustawie zasadniczej o reprezentacji państwa z dnia 21 grudnia 1867 r. jako paragraf czternasty.

Klauzule, któremi dr. Jan Nepomucen Berger, zabezpieczył ustawodawstwo tymczasowe przed samowolą ministrów oraz biurokracji, okazały się zawodne. Dzisiaj więc już nie pora na nowe klauzule i na jakiegokolwiek kompromisy. Dzisiaj Izba poselska musi urządzić krucyatę formalną przeciwko temu nieszczęsnemu paragrafowi. Trzeba go usunąć z ustaw zasadniczych, gdyż tylko całkowita amputacja zapobiegnie niebezpieczeństwu, jakie płyną z niego dla swobód i rękomin obywatelskich. Wszelkie półśrodki wyjdą tylko na korzyść biurokracji ministerialnej, która w Austrii była i jest centralistyczna, była i jest germanizatorską.

Przegląd prasy.

— Poznanie prądów, nurtujących wśród naszego żydostwa, jest rzeczą bardzo trudną i dlatego też, pomimo ważności sprawy, nie prawie o niej nie wiemy. Przed paru dniami warszawskie „Słowo“, mające przypadkowo współpracownika, mającego po hebrajsku, zamieściło na podstawie pism żydowskich relację o zjeździe syonistów austriackich w Wiedniu. Szczególnie obchodzą nas naturalnie wiadomości, dotyczące syonistów galicyjskich, stanowiących główny kontyngens syonistów austriackich.

Syoniści na ogół dobrze są zorganizowani. Organizacje miejscowe ściągają podatek narodowy, czyli t. zw. „szekele“, z którego 35—50 proc. idzie na potrzeby miejscowe, reszta zaś przelewa się do komitetu austriackiego, ten zaś znowu część swoich dochodów oddaje „wydziałowi wykonawczemu“, czyli, jak się jednemu syonistycznym wyraża, „rządowi syonistycznym“.

Tak więc tuż obok nas, ale bez naszej wiedzy, rośnie obca i wroga nam organizacja „narodowa“, mająca swoją „władzę“ a nawet „rząd“ i dążąca do opanowania całego życia żydowskiego. Na pierwszym planie organizacja stawia opanowanie rządów gminnych, które jakoby są obecnie w rękę „asymilatorów“, oraz utworzenie rozległej organizacji zawodowej, która ma objąć interesy ekonomiczne żydowskich handlarzy i robotników. Po zdobyciu gmin, syoniści posiadają w płatnych urzędniczkach instytucji samorządnych agitatorów politycznych; wówczas rozpoczną zdobywać parlament. Przy wyborach o wszystkim decydować będzie „władza narodowa“, która wyznaczać będzie kandydatów, wchodzić będzie w kompromisy itd., organizacje zaś miejscowe mają karnie słuchać jej rozkazów.

Że organizacja syonistyczna jest nam nietylko obcą, ale i wrogą, zgodzi się każdy, kto czyta choćby lwowski „Wschód“, który już zmanifestował niejednokrotnie swą nienawiść do polskości i za główne bodaj zadanie uważa jątrzenie żydów przeciwko chrześcijanom. Świadczy też o tem wymownie szczególna miłość dla niemieczyzny i szerzenie jej wśród syonistów galicyjskich. Oprócz wzmiankowanego podatku

„każdy syonista galicyjski — pisze warsz. „Słowo“ — płaci rocznie 40 kop., za co otrzymywać będzie miesięcznik niemiecki pod tyt. „Syon“, a każdy związek płaci obowiązkowo 7 rubli za tygodnik niemiecki pod tyt. „Die Welt“. A jeszcze czynić się ma starania o założenie codziennego pisma niemiecko-syonistycznego, które również będą wspierali syoniści galicyjscy. Postanowiono także wydawać dla gimnazjalistów galicyjskich pismo narodowo-syonistyczne, urządzić odczyty, zorganizować towarzystwo nauczycieli syonistycznych w Galicji i t. d.“

Charakterystyczną jest rzeczą, że jedyny syonista węgierski, obecny na zjeździe, oświadczył, że żydzi na Węgrzech nie mogą ani okazywać sympatyj niemieckich, ani być nawet wyraźnymi syonistami, lecz muszą być „narodowcami węgierskimi“.

Wtrącić tu jeszcze należy uwagę, że środki syonistów są dość znaczne, bo sam klub krakowski ma na kupno akcji Banku narodowego około 100 tysięcy kor.

— „Diło“, jakieśmy to zaznaczyli, entuzjastycznie się obecnie na rzecz głosowania powszechnego, i utrzymuje nadto, że „Rusini“ walczyli o to prawo „od dawien dawna“. Organ ruskich socjalistów „Wola“, energicznie protestuje przeciw temu twierdzeniu.

„Rusini“, jeśli brać tę nazwę ogólnie, a tembardziej, jeśli rozumieć przez to „narodowców“, bynajmniej o prawo to nie walczyli. Podnieśli to hasło radykali ruscy i szerzyli je po wiecach, ale wówczas narodowcy systematycznie te wiece rozbijali, i „Wola“ przytacza cały szereg danych z wymienieniem nazwisk i miejscowości. Samo „Diło“ wydrwiwało wiecie i z lekceważeniem mówiło o powszechnem głosowaniu.

— Z niedawno zamieszczonego w piśmie naszym artykułu wiedzą czytelnicy, jakiego rodzaju pismem jest „Ruthenische Revue“. W świeżo wydawnym zeszycie szóstym, znajdujemy na czele niby z Rosji nadesłaną korespondencję, ciekawą jako przyczynek do charakterystyki narodowców ruskich.

Autor utrzymuje, że do niedawna „Rusini rosyjscy“, czyli Ukraińcy żywili ogromne sympatyje do Austrii, obecnie jednak, ponieważ to państwo postępuje z Rusinami po macoszemu i uprawia „reakcyjną politykę moskalofilską“, oczy Ukraińców zwracają się do Rosji.

„Jeśli wciąż jeszcze zwracamy największą uwagę na Galicję, to — pisze autor — nie dlatego, że byśmy wierzyli w poparcie Austrii, ale dlatego tylko, że tam, pomimo nieprzyjaznych warunków koncentrować się musi przynajmniej na razie nasze życie narodowe. Kto wie wreszcie, czy pewnego przynajmniej równouprawnienia nie wywalczymy wcześniej w Rosji, niż w Austrii... Stosunki mogą się szybko zmienić... Już trzeźwo państwo carów. Być może zechcą pozyskać Rusinów, lub ich przynajmniej uspokoić“.

Przysłowia chytróść ruska jest tu zbyt widoczna. Straszą inni Austrię przetruceniem się na stronę Rosji, dla czegożbyśmy, powiadają sobie „narodowcy“ nie mieli użyć tej broni. Szkoda tylko, że świat cały wie, że narodowcy ukraińscy w Rosji nie przedstawiają żadnej siły, którąby pozyskiwać było warto, a co do Rusinów galicyjskich, to przecież stronnictwo nie moskalofilskie, ale moskiewskie istniejące oddawna a nawet dobrze mu się wiedzie.

Przegląd polityczny.

(Po wyborze papieża. — Zmiany w dyplomacji austriackiej).

Oczy całego świata zwrócone są na Watykan, na tego, który onegdaj zasiadł na stolicy Piotrowej, jako papież Pius X. Prasa europejska usiłuje na podstawie dotychczasowych społecznych i politycznych przekonań, objawionych przez papieża weneckiego, kardynała Józefa Sarto, przy rozmaitych sposobnościach, w myśl jego działań, osobistych skłonności i zachowania się wobec przedstawicieli władz włoskich i dynastji Sabaudzkiej, wysnuwać wnioski co do przyszłego stosunku papieża Piusa X do Kwirynału, w dalszym ciągu o charakterze jego rządów i hasłach, które padną teraz ze stolicy apostolskiej.

Nie ulega prawie wątpliwości, że spuściznę po Leonie XIII objął papież nie polityk i dyplomata, lecz książę pokoju, przeważnie o sprawy Kościoła i religii dbały, daleki wprawdzie od „nieprzejednania“ swego imiennika Piusa IX, lecz pełen rozważli i umiarkowania.

Z Rzymu donoszą do „N. fr. Presse“, że kardynał Sarto został dlatego wybrany, ponieważ stronnictwo Vanutellogo z kardynałem Serafino na czele oddało mu swe głosy, wobec czego otrzymał Sarto przy wyborze akcesywnym natychmiast dwie trzecie głosów. W wyborze kardynała Sarto na papieża, upatruje dyplomacya szczęśliwą zapowiedź pontyfikatu, który wypełnią: spokój w rządzeniu Kościołem, dyscyplina wśród kleru, oraz pokój wśród ludów. Jeśli i Serafino Vanutelli nie mógł uzyskać tyary, to w każdym razie — pisze ów korespondent — może on czuć się szczęśliwym, gdyż system Rampolli został stanowczo pogrzebany. W tem spoczywa główne znaczenie wtorkowego wyboru, który powinien także Włochom sprawić duże zadowolenie. Nowy papież nie zasypie świata skargami i protestami, ale raczej może niejedną kwestyę sporną i zaostrożoną załagodzi, nie czyniąc przytem jednak żadnych ustępstw zasadniczych, nie składając nic w ofierze na ołtarzu ogólnego dobra. W każdym razie punktem wyjścia akcji Stolicy Apostolskiej nie będzie, zdaje się, wyłącznie troska o świecką władzę państwową.

W przeciwstawieniu do powszechnej opinii, że wybór Sarto na papieża dowodzi klęski stronnictwa Rampolli — sądzi rzymska „Tribuna“, że Pius X. jest raczej zwolennikiem Rampolli, niż Vanutellogo. Tendencją jego jest mądra i mileżąca nieprzejednawczość (!). Włochy oczekują od nowego papieża tylko tego, co im sam zechcą ofiarować, w zamian zaś da mu tylko to, na co ustawy państwa pozwalają.

Inne dzienniki włoskie sądzą, że dotychczasowe stosunki pomiędzy państwem a kurją rzymską nie ulegną żadnej zmianie.

Korespondent rzymski „W. Allg. Ztg.“ pisze, że wybór kard. Sarto na papieża znamionuje nowy

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

kurs w Rzymie. Chociażby nawet prawdą było, że Pius X. nie jest w pierwszym rzędzie politycznym papieżem, to bądź co bądź trzeba wziąć pod uwagę dwa ważne punkty: 1) że nowy papież skłania się do kierunku wybitnie konserwatywnego, a nie do chrześcijańsko-socjalnego, 2) że jest zwolennikiem zasady legitymizmu.

Francja nie może się po nim spodziewać tych względów, jakimi obdarzał „najstarszą córkę kościoła“ Leon XIII. Korespondent rzymski „N. W. Tagblatt“ donosi, iż jeden z kardynałów miał go w ten sposób poinformować, iż wybór kard. Sarto jest rezultatem dwóch głównych kierunków w konklawe, a zarazem dowodem klęski obu.

Pius X nie skłania się ani ku Rampolli, ani ku Vanutelliemu. Pochodzenia niskiego, syn biednych ludzi, człowiek dobry nawskroś, nie lubiący intryg i zakulisowych akcyj, zwolennik prostoty w życiu prywatnym i bezwzględnej uczciwości w publicznym, posiada Pius X jedno tylko pragnienie: popierać ze wszelkich sił pokojowy rozwój wypadków światowych. Będzie on też w dobrym znaczeniu tego słowa niepolitycznym papieżem, a wobec Włoch zainicjuje niezawodnie spokojniejszą akcję, niż jego poprzednik. Nie ma on pretensji do sławy europejskiej, a pontyfikat Piusa X będzie poświęcony służbie pokoju w interesie kościoła i ludów katolickich.

Ogólne zainteresowanie budzi kwestya, kto obejmie przy Piusie X sekretarstwo stanu. Przeważa zdanie, że następcą Rampolli będzie kardynał Domenico Ferrata, prefekt kongregacji obrządków. Ferrata liczy obecnie 56 lat i wychowywał się u OO. Jezuitów w Orvieto i Montefiascone. Studya swe ukończył świetnie, jako laureat teologii i wyższej filozofii, jako też prawa kanonicznego i cywilnego. Przez czas pewien poświęcał się dyplomacji i przez czas pewien pełnił obowiązki nuncjusza w Paryżu. Leon XIII delegował Ferratę do Szwajcaryi, celem zażegnania tam konfliktu pomiędzy genewskimi kalwinistami a katolickim duchowieństwem. Z misji tej wywiązał się Ferrata świetnie, poczem mianowano go prezydentem szlacheckiej akademii duchownej w Rzymie. W r. 1886 prekonizował go Leon XIII na arcybiskupa Tessaloniki, z kolei zaś rozpoczął przyszły sekretarz stanu karierę dyplomatyczną.

W r. 1896 został kardynałem, mając lat 49, należał więc do najmłodszych. Ferrata odznaczał się zawsze olbrzymią pracowitością i zapoznał się dokładnie ze wszystkimi agendami Watykanu; jako prefekt kongregacji obrządków zdobył sobie szczególnie zaufanie i uznanie Leona XIII. Z Rampollą podobno utrzymywał Ferrata dobre stosunki, stąd też wysnuwają wnioski, że jest przychylnie dla Francji usposobiony. W swoim czasie był bardzo czynny w sprawie beatyfikacji Joanny d'Arc. Z Jezuitami podobno nie pozostaje w najlepszej zgodzie, aczkolwiek był ich wychowankiem.

— W dyplomacji austriackiej zanosi się na duże zmiany. Trzej najstarsi (po p. Calice) ambasadorowie austro-węgierscy, mianowicie: hr. Deyn w Londynie, hr. Dubsky w Madrycie i hr. Wolkenstein-Trostburg w Paryżu (a oddawna mówią także o nestorze ambasadorów p. Calice w Konstantynopolu) opuszczają w jesieni swe stanowiska, które zajmowali bardzo długie lata.

Bezpośredni powodem ustąpienia hr. Deymy

z Londynu ma być zaniedbanie z jego strony kwestyi cukrowej, gdyż, jak wiadomo, Anglia odgrywała w niej pierwszorzędną rolę.

Dubsky i Wolkenstein, zwłaszcza zaś Calice odczuwają już zmęczenie po półwiekowej niemal służbie w dyplomacji i pragną przejść na emeryturę.

Zmiany te wpłyną z natury rzeczy na przesunięcia w ciele dyplomatycznym, oraz pociągną za sobą obsadzenie 2 najważniejszych posad w ministerstwie spraw zagranicznych, gdyż pierwszy szef sekcji hr. Lützow, ma objąć ambasadę w Londynie a drugi szef sekcji Merey, upatrzony jest na następcę bar. Buriana w Atenach.

Mówią również o bliskim ustąpieniu posła austriackiego w Monachium hr. Zichy'ego; z powodu stosunków rodzinnych.

Z powodu kongresu lekarskiego w Madrycie.

Snać nieudolnie wyraziłem moją intencję w zarzutach, uczynionych lekarzom Polakom za udział ich w ostatnim kongresie madryckim — jeżeli ze strony szanownego profesora Wicherkiewicza tak jednostronna i tak słaba spotkała mnie odprawa, treścią której ma być sentencja o bryzganiu na własne gniazdo — ciosem zaś ostatecznym argumentu o trudnościach w Madrycie, no i podkreślenie, że zarzuty pochodzą od nie-lekarza. I odpowiedź ta, wyznam szczerze, sprawiła mi dotkliwy zawód — boć w wystąpieniu mojem już zaznaczałem, ile zadowolenia sprawiłoby mi obalenie moich sceptycznych wywodów a gorzkich uwag. Bo niech szanowny profesor W. raczy wierzyć, że odezwanie się moje, wniechanie się to nie żadne wściubstwo dziennikarskie i nie chęć wykorzystania łatwej sztuki ganienia — ale odruch mimowolny — ale odzew tej pustki, której zaznałem, rozczytując się w wielkich referatach o reprezentantach narodów — to jeno protest, że Polacy na wielkim zjeździe naukowym przeszli niepostrzeżenie, przeszli bez zaznaczenia swego imienia.

Szan. profesor dowodzi, że były referaty polskie i akcentuje swoje przemówienie na posiedzeniu sekcji okulistycznej — a dalej stwierdza intrygę reprezentanta austriackiego, która mu nie pozwoliła zabrać głosu na otwarciu zjazdu a w końcu wyraża zdziwienie, że żadne czasopismo hiszpańskie nie wspomniało o tej intrydze.

Uznając w zupełności słuszność tych argumentów i wierząc głęboko, że szanowny profesor, jak najdzielniej reprezentował komitet polski — muszę atoli zaznaczyć, że kongres taki ma zazwyczaj dwie strony. Pierwszą — tę właśnie naukową i zupełnie specyjalną, niedostępną dla szerszego ogółu i drugą zewnętrzną, dekoracyjną czysto a poniekąd polityczną, nawet.

Specyjalna część kongresu, choć stanowiąca jego cel, zazwyczaj z natury swojej mało zajmuje niepowołanych, a często znajduje tylko odbicie na kartach kronik nauki — bo i inaczej być nie może. Otóż w tej części kongresu, aczkolwiek szanowny profesor jest w możności wymieni tylko trzy polskie referaty, — zgodzimy się, że obowiązkiem nauki polskiej stało się zadość! Przyznajmy, iż jeżeli ilość referatów polskich nie była obfita, to jakoś doniosłymi postulatami ważką. A zgodzić się tu

nie trudno, skoro stoi przed nami imię tak zasłużonego badacza i profesora, jak dr. B. Wicherkiewicza. Jeżeli jednak zwrócimy się ku drugiej stronie kongresu, ku tej społecznej, narodowościowej, dekoracyjnej i jeżeli tu rozejrzemy się w śladach wycisnionych przez przedstawicieli nie świata lekarskiego lecz poszczególnych narodów, to z przykrością stwierdzić trzeba, że w Madrycie nas nie było!..

Szanowny profesor mówi o intrygach reprezentanta austriackiego!.. Nie pojmuję znaczenia ani siły tych intryg w kraju tak wolnym i tak niezależnym, jak Hiszpania! Uwierzyłbym, iż na kongresie historycznym w Rzymie liczonoby się z taką intrygą, ale nie w Madrycie! Lecz nie zaprzeczam faktu, skoro go stwierdza szanowny profesor, ale idę dalej!..

Jakiem prawem reprezentacja polska zniosła spokojnie niedopuszczenie jej do głosu na otwarciu zjazdu?! Dlaczego na miejscu nie zwróciła się z publicznym protestem?! Dlaczego w końcu nie postawiła sprawy na ostrzu noża i nie zagroziła natychmiastowym wyjazdem do kraju!.. A dalej, co reprezentant austriacki miał do lekarzy z Królestwa lub Księstwa Poznańskiego, lub dlaczego Czesi nie pozwolili się zepchnąć pod mianownik różnojęzycznego państwa!..

W tych pytaniach dopiero leży ciężar wymagających wyjaśnienia — tu wypadałoby skierować uderzenia i tu pognębić mnie argumentami.

Prasa hiszpańska, której obok mnie dostało się kilka niepoehlebnych apostrof, — wbrew mniemaniu szanownego profesora, zajmowała się kongresem aż do przesady, tak, że wkraczała aż w sferę czysto naukowych sprawozdań; — za Polakami nie ujęła się, bo ci do niej nie przyszli, — o Polakach nie pisała, bo ci zapomnieli, że, poza swą specyjalnością, są podwójnie obowiązani do akcentowania swej jaźni i nie w zamkniętym gronie kolegów, ale na tem samem „forum“, na którym hukali nawet Rumuni, Serbowie i Bułgarzy.

Szanowny profesor skorzystał ze wzmianki o Sewilli i odesłał mnie do Madrytu — otóż właśnie stamtąd jadę... i jadę... utwierdzony w wypowiedzianych zdaniach. Teraz zaś informuję się w Barcelonie!..

Dla charakterystyki lepszej stosunków tutejszych, przypomnę Sz. profesorowi fakt z przed laty dziesięciu... Było to na zjeździe higienistów także w Madrycie... Królowej regentce przedstawiano z kolei lekarzy z Królestwa. Marya Krystyna ozwała się łaskawie:

— Panowie są Rosyanami, — miło nam po witać!..

Na to jeden z lekarzy odpowiedział bez namysłu.

— Wasza królewska mość raczy się mylić — jesteście Polakami!

Słowa te w okamgnieniu obiegły Hiszpanię, prasa zaś po dziesiątki razy zaznaczała, że zapytanie królowej było jedynie skutkiem roztargnienia a nie intencją zdraźnienia uczuć narodowych. Polscy zaś uczestnicy tego zjazdu najserdeczniejsze wynieśli wspomnienia podwojonej dla nich gościnności hiszpańskiej!..

A o fakcie tym przypomniał mi lekarz Hiszpan w Barcelonie!..

Dalej — Szanowny Profesor nadmieniał, że w biurze prezydialnem w Madrycie udzielał informacji wszystkim tym, którzy chcieli zapoznać się

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

24) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— To szkoda wielka! — westchnęła cicho pani Zofia — bo obliguje waszmości, abyś okazał znalazł i księciu ministrowi naszego małego przypomnieli, bo... książę sam na chrześnego się deklarował... Tedy ja się przymawiam...

— Niby do księcia ministra — a no — phi — oczywiście, kiedy Florek sobie życzy!..

— Parol, że waszmość nie zaniechasz?! Stadnicki zębami zgrzytnął.

— Znów parol! Niech będzie parol!..

Poczem, uniknąwszy dość zreżymie manewrującej ku niemu Żubrowej i nieśmiało wychylającej się z poza matki panny Urszuli, wybiegł na ganek. Tu atoli czekał na porucznika najprzykrzejszy moment — na ganku stał Babecki z Marcelim.

Stadnicki nie stracił na razie pewności siebie.

— Bywaj mi „babo z Wyłkowyszek“!... Dawaj gęby! Zobaczmy się pewnie w Warszawie!..

— A tam kochaniecki popatrzyli!.. Choć będzie mi śpieszno do rodziców!..

— Do Wyłkowyszek!

— Jakbyś wiedział!

— Nie — pewnie się u Załuskiego zdybiemy — tylko pamiętaj, swoim starym nie wiez takiej kaduznie głupiej miny... z jaką tuś przyjechał!.. Bo nie lubię!

— Nie kochaniecki!..

Stadnicki odwrócił się z kolei do Marceliego, który stał na uboczu, jakby w ziemię wryty. Panu Józefowi zrobiło się nagle nie swoje, ta pewność,

z którą był niedawno nacierał na towarzysza broni, odbiegła go nagle.

— Swiderek! — bąknął niewyraźnie, biorąc Marceliego za guzik od mundura. — Byliśmy razem pod tym... pod tego... pod Tudelą, no i nie lubię!

— Gościem jesteście!

— Gościem, psia! Więc zobaczmy się — bywaj mi i ten! — mrucał basem Stadnicki, operując wciąż jeszcze guzik u mundura Marceliego.

— Bywaj!

— I co tam! Dawaj gęby, bo nie lubię!..

Pan Józef roztworzył ramiona, uniósł w nich prawie Marceliego i, nie czekając na jego odwzajemnienie się — wskoczył do stojącego przed gankiem wózka. Stadnicki otulił się płaszczem — pacholik zaciął konie i wózek dzwignął się, zachlupotał w rozcięczy i zniknął w ponurej płacheie dżdżystej nocy.

III.

Stadnicki ledwie dnia następnego około północy dowlókl się do rogatek warszawskich. Drogę miał ciężką, powietrze wskróś przejmujące, a pluchę bez przerwy. Radził sobie pan Józef na popasach, koniom kazał sypać mocne obroki, forysia krzepił gorzałką, sam krupnikiem chociaż ziąb z siebie wypędzić — napróżno. Co tylko wózek ruszył z pod karczmy, kłął porucznik, chuchał już w garście pacholek, mierzynki wpadały w apatyę, z której nawet bat nie zdołał ich do żwawszego uciekania pobudzić.

Gdy więc wśród ciemni nocej rozległo się zawołanie rogatkowych strażników, a zarysowały się niewyraźne kontury podmiejskich domostw — poweselał i pan i sługa i ziajane koniska.

Oburknął się burczocznie imię porucznik rogatkowym, którzy napoły zaspani, mruzcili jakąś litanię celną i coś o angielskim towarze bąkali —

i zakrzyknął na pacholka, aby poganiał. Mierzynki atoli nie dały się zawstydzić teraz — same szarpnęły z impetem wózek i ruszyły kłusem.

Pan Józef aż odetchnął — świat bez mała przedwędrował, a takiego złośliwego marca nie pamiętał. Toć dobiegł całą w odrętwieniu przebył — kosteczki całej mu nie zostawiło. Ale nie, jeszcze chwila i będzie w swoich komnatkach i dopiero wywczasu zażyje.

Wózek przesunął się szybko przez Elektoralną, Senatorską i zmierzał już ku Mariensztadowi, kędy była na skraju kamieniczka, w której porucznik dotąd mieszkał od wdowy po kapitanie siódmego regimentu imię panu Dobrskim najmował.

Noc nieprzenikniona i głusza spowijała Warszawę — gdzieniegdzie światelka znaczyły snujących się ociężałe halabardników, niekiedy strumień światła z półotwartej winiarni rozprószył ciemności, a zresztą pustka i cisza.

Stadnickiemu przyszło na myśl, że nie lada go jeszcze kłopot czeka, bo tam pokojowiec Wańka chrapie pewno, ani spodziewając się powrotu o tej porze swego pana — a może go i w domu niema, bo niepotem umie się zawieruszyć.

Porucznika już niecierpliwosć ogarniała, droga dłużyła mu się. Dla pośpiechu jął nawet zdzierać z nóg dery tak, że gdy nareszcie wózek przystanął przed sienią kamieniczki — pan Józef jedynym susem stanął na ziemi. Tu otrząsnął się i spojrzał mimowoli ku pierwszemu piętru, gdzie były okna jego mieszkania i zdumiał się. Spojrzał po raz wtóry, przetarł oczy i jeszcze wątpił, czy go wzrok nie myli. Wszystkie pięć okien jego izdebek były lunami światła na ulicy.

C. d. n.

z działalnością polskiego komitetu, dając mi tem samem do zrozumienia, że tam powinienem być zasięgnięty wiadomości... Otóż i tu małe nieporozumienie, bo mnie idzie i sło o określenie stanowiska polskich lekarzy w stosunku do czterech tysięcy lekarzy innych narodowości, o wykazanie, o ile udział Polaków się uzewnętrznił w tych szerokich granicach, a nie o wypisywanie domowych wieści z biura komitetu!

Streszczam się. Jakką goręcej podkreślam, że nie godząc się z Szanownym Profesorem, niezem nie chcę go urazić — że tam, gdzie się zaczyna medycyna, tam kończy się moja możność prowadzenia sporu, lecz tam, gdzie lekarz kongresista wymawiał obok swego imienia wyraz „Polak”, tam mam prawo powiedzieć mu, że nie uczynił tego dość śmiało, nie dość mocno, nie dość hardo, jeżeli wyraz ten echem się nie rozległ za Pirenejami!

Nie mogę uznać skarg na złą organizację kongresu, która miała przeszkodzić liczniejszemu zjazdowi Polaków — bo kongresowiczów było cztery tysiące! I nie adresuję moich uwag do tych, co byli w Madrycie, lecz do tych, których zabrakło; — nie do galicyjskich lekarzy się zwracam, lecz do polskich i powtarzam:

Miast dwustu, zjechało bodaj że dwudziestu (!?) — miast woli i energii, skargi na intrygę austriackiego przedstawiciela; — miast reprezentacyi zamknięcie się w kole nauki ścisłej, miast tryskających najdostojniejszymi zagadnieniami wystąpień i uderzenia całą falą — zwalenie na barki profesora Wicherkielicza i kilku lekarzy, jak Pawiński i Pręgowski, całej odpowiedzialności za wszystkie polskie towarystwa lekarskie, sekcye naukowe, fakultety medyczne, za różnorodne tak dzisiaj gałęzie wiedzy lekarskiej i obciążenie ich skomplikowaną pracą organizacyjną kongresu!

Ostatnie słowo jeszcze na apostrofe Sz. profesora, że Hiszpanie tam się zwracali głównie, gdzie schlebiano ich dumie narodowej! A czyż Hiszpanom nie należały się słowa najwyższego uznania nade wszystko od nas! A za co?!... Za godziwość i uczciwość ich w sądzeniu naszych bólów — za niekłamana przyjaźń ich ku nam, — za te zacne wyrazy, które ma dla nas literatura hiszpańska, tylekroć sięgająca do naszych dziejów, mimo naszej wiedzy; — za piękne a szlachetne wspomnienia o naszych przodkach, choć im wrogami się jawili; za wspólność dusz, za braterstwo charakterów, za tych istotnych Polaków południa. Pochlebstwa!! — Naród, który wydał z siebie Cervantesa, Calderona, Murilla i Palafoxa, który każdą piędź ziemi ojczystej potokami krwi własnej napoił a za niepodległość umiał ginąć już w walkach z Annibalem, taki naród zasługuje nawet na pochlebstwa — i szkoda, że one nie padły przez usta kongresisty! Wielka szkoda, że i tu nie dotrzyaliśmy placu choćby Bułgarom lub Serbom!

Barcelona dnia 9 czerwca 1903 roku.

Cortes 288 — 2-o — 2-a.

WACŁAW GAŚSIOROWSKI.

MAŁY FEJLETON.

Pierre Louis. BYBLIS.

(Dokończenie).

Hamadryada ściągnęła na prawo jedno swe długie, gałęziste ramie, i Byblis podziękowała jej spojrzeniem wdzięcznym.

Szła jeszcze bardzo długo tej nocy. Ścieżyna wiodła ciągle, ledwie widoczna pod listowiem spadłem. Ciągnęła się, zwracała niespodzianie na las pagórków i drzew i falowała w morzu bez końca.

Wreszcie Byblis zmęczona śmiertelnie padła na mchy pachnące i zasnęła.

Zbudziwszy się nazajutrz pod wysokim już słońcem, poczuła dziwną stodycz wzdłuż spuszczonej ręki. Otwarła oczy. Płowa łania lizała ją łagodnie. Ale za pierwszym ruchem Byblis, delikatne stworzenie skoczyło na swe cienkie nogi i nastawiwszy uszy, otwarło na nią szeroko swoje wspaniałe oczy wilgotne, czarne, połyskliwe, jak woda ze skał.

— Łanio, — spytała Byblis — czyja ty? Jeśli służysz bogini Artemidzie, to prowadź mię, bo ja ją znam. Składam jej w pełne miesięczne ofiarę z mleka kóz i ona przyjmuje je, łanio, ona mię kocha bardzo. Jeżeli więc jesteś z jej orszaku, wysłuchaj mię w strapieniu mojem i wiedz, że nie ściągniesz tem gniewu dobrej Łowczyni Nocy.

Łania zdawała się pojmować. Pobiegła przodem, krokiem dość miarowym, żeby dziecko mogło za nią podążyć.

Przewędrowały tak razem duży obszar lasu, a nawet dwa strumyki, które łania przebyła jednym skokiem, ale przez które Byblis musiała brnąć w wodzie po kolana. Byblis pełna była ufności.

Łanię przysłała jej z pewnością bogini sama w nagrodę ofiar zbożnych, a boskie zwierzę wiedzie ją poprzez bór do ukochanego brata, którego już nigdy nie opuści. Każdy krok przybliżał ją do celu, gdzie odnajdzie Cannosa. Czula już prawie na piersi rozmiłowany uścisk dalekiego.

Nieco oddechu jego musiało snadź przepłynąć przez powietrze i zaczarowało wiatr.

Nagle łania stanęła. Wsunęła głowę między dwa młode drzewa, gdzie jednocześnie ukazał się rągaty profil jelenia, i jakby osiągnęła cel upragniony, legła podkureczywszy pod siebie delikatne nogi, kładąc brodę na wilgotnej trawie.

— Cannos!

Byblis wołała.

— Cannos, gdzie ty!

Za całą odpowiedź, jelen przystąpił do niej na dwa kroki, grożąc jej straszliwymi rogami, pokręconymi, jak dziesięć brunatnych żmij.

I zrozumiała Byblis, że owa łania właśnie, jak ona szła na spotkanie kochanka, i że snadź próżno jest liczyć na usługi tych, których już całych własna pochłania namiętność.

Zawróciła, ale już była zgubiona. Wybrała nową ścieżkę, spadającą gwałtownie ku jakiejś alei niewidzialnej.

Jej biedne, drobne, zmęczone stopki uderzały się o kamienie, zaczęły wśród korzeni drzewnych, ślizgały się na bogsowych kobiercach pierzchliwego igliwia sosen. Na jednym skrocie wijącej się za biegiem strumienia drogi, Byblis zatrzymała się nagle przed parą boską: były to dwie nimfy różnego szczeplu, bowiem jedna władająca borem, druga rozstopami wiosennych wód, Dryada przyniosła Najadzie dary świeżo otrzymane od ludzi i obie kapały się w biegu wód, rozkołysane i powiowne.

— Najado — rzekła Byblis — widziałas syna Cyanée?

— Tak, jego cień przesunął się po mnie. To było wczoraj o zachodzie słońca.

— Skąd szedł?

— Już nie wiem.

— Dokąd?

— Nie śledziłam go.

— A ty — rzekła do drugiej nimfy — widziałas syna Cyanée?

— Tak, daleko stąd w górach.

— Skąd przychodził?

— Nie wiedziałam tego.

— Dokąd szedł?

— Zapomniałam.

Potem szeptały znów stojąc wysmukłe pośród wód gwałtownych.

— Pozostań z nami, dziewczyno, pozostań. Dlaczego myślisz o tym, którego już niema. Mamy dla ciebie skarb uciech obecnych. Niema przyszłego szczęścia, któreby warte było trudu, aby je gonić....

Lecz Byblis nie sądziła wcale, aby nimfa powiedziała prawdę.

Choć nie umiała dobrze wypowiedzieć pragnień i myśli swojej małej duszki, nie uznawała jednak innej radości, jak przetrwać wszystkie trudy w poszukiwaniu szczęścia. W pierwszym dniu wędrówki daremnej liczyła na dobrą wolę nieznanych, a gdy poznała ich — obojętni na miłość swoją i los, poczęła wierzyć jeno w siebie samą i porzuciwszy zawrotną ścieżkę, zapuściła się na los szczęścia w labirynt boru.

Tymczasem dwie nieśmiertelne powtarzały swoje mądre słowa:

— Pozostań z nami, dziewczyno, pozostań. Dlaczego myślisz wciąż o tym, którego już niema. Niema szczęścia przyszłego, któreby warte było trudu, aby je gonić.

I długo, długo potem dziecko pnąc się na tajemniczą wyżynę, słyszało dwa jasne głosy wołające:

— Byblis!

Przez całą noc i cały dzień wędrowała Byblis pośród gór. Badała z niepokojem wszystkie bóstwa lasu i drzew i polan i jaskiń przyćmionych. Opowiadała swój ból z nieskończoną ufnością zwierzeń, błagała, drżała, ścigała drobne rączki. Lecz nikt nie widział Cannosa.

Szła tak daleko w górę, gdzie święte imię jej matki nie było już znane, a obojętne nimfy nie wiedziały nawet, o czem mówiła. Chciała powracać, ale sama już się zbłąkała. Ze wszech stron otaczała ją ciemna kolumnada olbrzymich sosen. Nie było już ścieżek, nie było już widnokregu. Biegła ze wszystkich sił, wołała rozpaczliwie. Nie było już nawet echa.

Wówczas legła na ziemi, bowiem powieki jej ciężkie opadały co chwila na oczy. I oto przelotny sen obwieścił jej głosem przeciągłym:

— Nie zobaczysz już nigdy brata swego, nie zobaczysz już nigdy.

Zerwała się ze snu. Ręce jej wyprężyły się, usta otwarły, ale z tak głęboką męką, że nie miała już siły krzyknąć.

Księżyc się podnosił czerwony jak krew za wysokimi kolumnami czarnych sosen. Byblis dostrzegła się ledwie. Zdawało jej się, że zastana wilgotna zaciągnęła jej oczy. Cisza wieczysta spała pośród boru. I oto wielka łza wypełniła jej lewe oko.

Byblis nie płakała nigdy. Wydało jej się, że umiera i westchnęła, jakby wsparła ją nagle tajemnicza pociecha Boża.

Łza wzrosła, wydłużyła się, potem nagle spłynęła po policzku. Byblis została niema z nieruchomymi oczyma pod księżycem. I oto znowu wezbrana łza napełniła jej prawe oko. Wydłużyła się jak i pierwsza, prześliznęła po rzęsach i spadła. I znowu zrodziły się dwie łzy, kropłe piekące, co przeciągnęły wilgotny ślad na policzkach.

Dosięgły ust i gorycz cudowna upoiła przynębione dziecko. Więc nigdy już dłoń jej nie dotknie ukochanej ręki Cannosa, nigdy już nie obaczy czarnej światłości jego wzroku, drogiej głowy i młodzieńczych włosów, nigdy już nie zasną na jednym łożu z liści w uścisku.

Lasy nie znały już jego imienia.

Wybuch rozpaczliwy skłonił w dłońie twarz Byblis, lecz jednocześnie taka obfitość łez oblała jej rozplamione policzki, że zdało się jej jakoby cudowne źródło unosiło wszystkie jej cierpienia, jak woda naturalna unosi liście zeschłe. Łzy rozdziły się w niej cicho, wznosiły się do oczu, falowały, ślizgały się zastoną gorącą po jej policzkach, zatapiały jej wąską pierś, spadały na zaciśnięte kolana. Nie czuła ich już perłami rozsnuwanych pośród długich rzęs, było to źródło ciągły a słodki, napływ niewyczerpany, wylew zaczarowanej fali.

Tymczasem rozbudzone poświata miesięczną zbiegły się ze wszech stron nieśmiertelne boru. Kora drzew stała się przejrzystą i wyrzwały z po za niej oblicza nimf. Nawet dryady drzące, porzucając wody swe i skały, rozbiegły się po lesie. I cisnęły się do koła Byblis i mówiły do niej przestraszone, bowiem potok łez dziecka naznaczył już na ziemi linię krętą i ciemną, co dosięgała powoli gościńca dolin.

Ale Byblis nie słyszała już nie głosów, ni stąpania, ni powiewów nocy. Wygląd jej stawał się coraz bardziej wiecznym. Ciało pod falą łez przybrało koloryst chłodny i biały — ton marmuru skapanego w wodzie. Wiatr nie poruszał nawet jednego włosa wzdłuż ramienia. Zamierała w przeczysty gład. Zaledwie jakaś przyćmiona jasnota oświecała jeszcze jej zjawę. Nagle zagasta. Ale łzy coraz świeższe płyną wciąż z jej oczu.

I tak oto Byblis zamieniła się w źródło.

Tłum. BRONISŁAWA OSTROWSKA

To i owo.

Żebractwo we Lwowie.

Nie myślę pisać traktatu społecznego: uwalnia mnie od tego pomieszczenie moich uwag pod swobodną rubryką „To i owo“.

Nie mam też zamiaru wysypać szablonowych piorunów, ukutych w arsenale filisterskich argumentów przeciw żebractwu w ogóle...

Owszem, z całą wyrozumiałością stwierdzam, iż skoro nietylko nie potrafiłszy dotychczas we Lwowie rozwiązać kwestyi ubogich w sposób inny, bardziej nowoczesny, ale nawet nie mogliśmy spróbować tego, obowiązkiem jest naszym znosić żebractwo, z jego brudnymi łachmanami, nalaźliwością i... przekonaniem u dającego jałmużnę, że nieraz wspiera swym datkiem indywidua, nietylko nie zasługujące na to, ale wprost podejrzane.

Ale, jeżeli już żebractwo istnieje i nie prędko zapewne zniknie, niechaj przynajmniej nie będzie plagą, nie będzie utrapieniem, które psuje pracującym ludziom najprostsze nawet i najkonieczniejsze chwile wytchnienia.

We Lwowie pójść n. p. do teatru, to znaczy przejść przez cały szpital kalectwa. W tej porze bowiem najczęściej ustawia się przy ulicy Hetmańskiej, wzdłuż ściany Dyrekcyi skarbowej, mogącej być niezłym symbolem nieskończoności, mnóstwo żebraków, upornie, a nawet natrętnie atakujących publiczność.

Co parę kroków z framugi, niby karyatydy w murze, wychyla się jakiś kaleka to z uciętą i źle wygojoną nogą, z wylamaną ręką, z pryszczami, które jakby umyślnie hodował, aby nie nie straciły ze swej obrzydliwości, mającej wzruszyć serce litościwe. A im wstrętniejsze jest kalectwo, tem bardziej je obnaża właściciel tego „kapitału żebrackiego“ i tem natrętniej narzuca się z niem przechodniom, zagradzając drogę mężczyznom i ocierając się o świeże suknie pań.

Czy po napatrzaniu się na takie sceny dla człowieka wrażliwego widowisko teatralne może być przyjemnością?...

Przez tę plagę opanowane są też wszystkie nasze miejsca spacerowe, szczególnie Park Kiliński, którego zwłaszcza drogę dojazdową zmieniono w coś na wzór berlińskiej „Siegesallee“. Tylko że tam pośród drzew widnieją posągi, tu żebracy, im brudniejsi i obrzydliwsi, tem bardziej rozpierający się na honorowych miejscach.

A już wprost nieszczęśliwym jest, kto się odważy na wolnem powietrzu usiąść, lub, co gorsza, zjeść podwieczerek!

Weźmy dla przykładu nowo zbudowaną na placu św. Ducha werandę kawiarni wiedeńskiej, która odpowiada istotnej potrzebie publiczności i byłaby zakątkiem bardzo przyjemnym, gdyby nie była formalnie obłożoną przez żebractwo, do którego zaliczyć trzeba także obecną pokątną, a tem nalaźliwszą, kolporterkę, uprawianą przez rozmaite szumowiny.

Przed oczami spracowanego Lwopianina, który może cały tydzień cieszył się, że będzie mógł zjeść podwieczerek na wolnem powietrzu, co chwila wynurza się postać coraz to brudniejsza, z coraz to bardziej wykrzywioną twarzą, odsłaniająca coraz to gorsze kalectwo. Aż nareszcie udręczony taki „bógacz“, który może na niewiele co więcej w kieszeni, niż kawa kosztuje, ma ochotę rzucić łyczekką o stół i zawołać: „Na miłość boską, czy mi nawet trochę kawy przełknąć nie można bez patrzenia na anatomiczne muzeum kalectwa!“

Dobrze jeszcze, jeżeli żebrak należy do gatunku „biernych“. Są bowiem inni — „energiczniejsi“, z których najmniej nalaźliwi są ci, co potrafią stanąć tuż nad uchem siedzącego przy kawie gościa

i przez kwadrans cały dręczyć go monotonnem ję-
czeniem, przerywanem tylko od czasu do czasu przez
jakieś szeptem rzucone przekleństwo, jeżeli nagaby-
wany jest nieczułym.

Ale zdarzają się i takie rzeczy:

Tylem do kraty, otaczającej werandę, siedzi
jakaś pani w świeżej, białej sukni.

Do werandy zbliża się pijana baba z przera-
żająco brudnymi łapami i spiesząc się znowu do
szynku, nie myśli zbyt długo czekać na jąkującą.
Sięga więc przez kratę, chwytając za rękaw bieluchnej
sukni i bez ceremonii ciągnie, zwracając na siebie
uwagę.

To są wszystko sceny wcale nie zmyślone i
wcale nie przesadzone, a dające w drobnym tylko
stopniu miarę, jak się żebractwo we Lwowie rozro-
sło i jak się stało natrętne.

Zastrzedz się muszę przymem przeciw posądze-
niu, jakoby uwagi moje miały być „mrozem, tchnię-
tym na kwiaty miłosierdzia i litości“. Raczej prze-
ciwnie, bo wszakże w takim stanie, jak obecnie, u
publiczności musi wrzeszcze nastąpić zobojetnienie, a
w ślad za tem ściągniecie się kiesek.

Nie staję też — jak powiedziałem — w obro-
nie filisterstwa, gdyż właśnie ostentacyjne i natrętne
żebractwo uliczne najwygodniejsze dla rozmaitego
gatunku filistrów. Rozmieniawszy bowiem raz
w tygodniu dziesiątka na centy i rozdawszy je
ostentacyjnie dziadom na miejscach jak najbardziej
publicznych, może sobie kupić tytuł „dobrodzieja“ i
sławę „tkliwego serca“ lada dusigrosz, lada egoista,
który zbija majątek przez zdzieranie biednych, lub
stróżowi swej kamienicy każe mieszkać w wilgotnej
porze i jeszcze za to dopłacać sobie.

A więc wolno mi stwierdzić, że obecne roz-
wielmożnienie się żebractwa i nie jest społecznie
pożyteczne i czyni wprost przykrem chodzenie po
ulicach Lwowa.

O środki zaradcze niechaj się postara do kogo
to należy.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczy-
stościach publicznych, narodowych i ro-
dzinnych, przy zakładach i zapisach —
wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Na szkołę im. T. T. Jeża w Konopnicy**
Kazimierz Warchałowski 5 kor., Tadeusz Sol-
tys ze składek centowych 2 k. 71 h.

— **Wiadomości szkolne.** Rada szkolna krajowa,
1) udzieliła bezprocentowych pożyczek na budowę szkół
gminie Nowosielice w okręgu dołińskim i gminie Pe-
tikowce nowe w okręgu buczackim po 2000 koron;
a gminie Krzemienicy w okręgu mieleckim 3000 kor.:
— 2) wcieliła gminę Woźniczka w okręgu tarnowskim
do zakresu szkolnego w Pleśnej; — 3) wyłączyła
gminy Zakościele i Rządkiwice w okręgu mościskim
z zakresu szkolnego w Mościskach i zorganizowała
osobną 1-klasową szkołę w Zakościelu dla Zakościela
i Rządkiwice;

4) zorganizowała jednoklasowe szkoły ludowe:
w Zasadnem w okręgu limanowskim, w Ochodzy
w okręgu podgórskim, w Jely w okręgu lańcuckim,
w Kleczanach w okręgu gorlickim, w Kawcu w okręgu
wielickim, w Porzeczcu janowskim w okręgu gródeckim,
w Pleśnicy w okręgu dąbrowskim, w Radwanie w okręgu
dąbrowskim; 5) przekształciła 5-klasową szkołę męską
i 5-klasową szkołę żeńską w Haliezu w okręgu stani-
sławowskim na 6-klasową; 5-klasową szkołę mieszaną
w Borszczowie na 5-klasową szkołę męską i 5-kla-
sową szkołę żeńską; 3-klasową szkołę w Czerniowcach
w okręgu mościskim na 4-klasową; 3-klasową szkołę
w Rybnej w okręgu krakowskim zamiejskim na 4-kla-
sową; 2-klasową szkołę na obszarze dworskim w Demni
wyższej ad Skole w okręgu stryjskim na 4-klasową;
jedno-klasowe szkoły ludowe na 2-klasy: w Kut-
kowcach w okręgu tarnopolskim, w Wielkopolu w okręgu
gródeckim, w Lipinkach w okręgu gorlickim, w Sta-
romieściu w okręgu rzeszowskim, w Dereniówce
w okręgu trębowelskim, w Soročku w okręgu ska-
lackim;

6) ustanowiła posadę nauczyciela religii rz. kat.
w 6-klasowej szkole męskiej w Gorlicach z obowiązkiem
udzielania nauki religii i w innych szkołach do rz. kat.
parafii w Gorlicach należących; 7) przyjęła do zat-
wierdzającej wiadomości uchwałę Rady szkolnej miej-
scowej w Rzeszowie, którą nadano 4-klasowej szkole
męskiej w Rzeszowie na przedmieściu „Ruska Wieś“
nazwę „imienia Stanisława Konarskiego“ a 4-klasowej
szkole żeńskiej na tem samym przedmieściu nazwę
„imienia Klementyny z Tańskich Hoffmanowej“.

Minister wyznań i oświaty nadał prywatnej 3-
klasowej szkole wydziałowej żeńskiej, utrzymywanej
przez Zgromadzenie S. S. Urszulanek w Kolomyi,
prawo publiczności, począwszy od roku szkolnego
1902/3 z tem ograniczeniem, że szkoła ta uprawniona
jest do wydawania świadectw mających ważność pu-
bliczną tylko własnym uczniom a nie prywatystkom.

— **Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ra-
tunkowe** udzieliło w ubiegłym miesiącu doraźnej
pomocy w 357 nagłych wypadkach. W liczbie tej ra-
towano 215 mężczyzn, 80 kobiet i 61 dzieci. W porze
nocnej było 122, w dzień 235 wypadków. Nagłych
zasłabnięć w ulicach miasta było 62, mniejszych ope-
racji i opatrunków chirurgicznych dokowano w lokalu

stacy 286, złamań rąk, nóg i wogóle kości opatrzone
7, zwichnięć 17. Samobójców ratowano 3, wszystkich
z pomyślnym rezultatem, obłąkanych 2. Wypadków
nagłej śmierci było dwa, fałszywie alarmowano pogo-
towie tylko raz jeden. Do szpitala przewieziono po
opatrzeniu 24 chorych, do mieszkań prywatnych 6
osób. Przewozów chorych prywatnych za skromną opła-
tą uskuteczono jedenaście. Nieprzerwaną służbę
pełniło 9-ciu lekarzy i 4 służących sanitarnych. Liczba
członków wspierających wzrosła do 1400-tu. Wpisujemy
się do Towarzystwa ratunkowego, wkładka roczna tylko
2 korony.

— **Statystyka nieszczęśliwych wypadków.**
Na 1358 nieszczęśliwych wypadków zgłoszonych w tu-
tejszym Zakładzie ubezpieczenia robotników od wy-
padków w pierwszym półroczu b. r. przypada na Lwów
113. Uległo wypadkom 101 mężczyzna, a 12 kobiet.
Lżejszych uszkodzeń, przy których uiezdolność do pra-
cy trwała poniżej 4 tygodni, było 35, cięższych 78.
Z tego było wypadków śmierci 6, potłuczenia głowy
ze wstrząśnięciem mózgu 4, złamania żeber 6, złama-
nia nóg 21, złamania rąk 19, uszkodzenia palców
u rąk 8, potłuczenia nóg z abscesami 3, uszkodzenia
oczu 7, nerwicy urazowej 4.

— **Sprawozdanie** dyrekcji gimnazjum V. we
Lwowie za rok 1903 poprzedzone rozprawką profesora
Stanisława Schneidra: „O pochodzeniu kulta Dyo-
nizesa“, podaje następujące daty statystyczne:
Przy końcu roku szkolnego uczniów w zakła-
dzie było 695. Z tych według języka ojczystego
Polaków 630, Rusinów 65. W drugim półroczu otrzy-
mało stopień celujący 65, stopień pierwszy 536, drugi
35, trzeci 20, do egzaminu zaś poprawczego przeznac-
zono 39 uczniów. Uwolnionych od opłaty szkolnej
w I. półroczu było 446, w II. 497. Stypendyum pobie-
rało 17, w ogólnej kwocie 1554 kor.

— **Kupcy lwowscy** wnieśli w ostatnich dniach
zażalenie do dyrekcji kolei Północnej, aby przy po-
syłkach z zagranicy, które są dyrygowane do olenia
we Lwowie, posyłek takich nie ekspedyowano cłowym
sposobem w Oświęcimiu — lecz pozostawiono eksped-
ycję cłową we Lwowie. Tym tylko sposobem oszczę-
dzi się kupcom kosztów, spowodowanych niepotrzeb-
nie w Oświęcimiu przez spedytora kolei Północnej.

Lwowska Izba handlowa powinna jaknajrychlej
zająć się tą sprawą i wziąć w opiekę tutejsze kupie-
ctwo przed nieproszonymi dobrodziejami spedytorami
w Oświęcimiu, którzy podwajają kosztą ekspedycy
cłowych.

— **Sanatorium akademickie w Zakopanem.**
Na sanatorium dla piersiowo chorej młodzieży akade-
mickiej, utrzymywane przez instytucję „Bratniej po-
mocy w Zakopanem“, spadł zapis ś. p. Józefa Bergera
w sumie 8000 koron. Wedle „Przeglądu Zakopiań-
skiego“ postanowienia tego zapisu są następujące:
1) fundacja imienia ś. p. Józefa Bergera w sumie
8000 koron przeznaczona się na budowę własnego sa-
natorium „Bratniej Pomocy“; 2) Do czasu tej budowy
suma ta ma zostawać na procencie składanym, który
ma się kapitalizować; 3) Gdyby atoli czy z braku fun-
duszów, czy z innych powodów budowa własnego sa-
natorium uskuteczniłą być mogła dopiero w odległej
przyszłości, w takim razie wolno wydziałowi towa-
rzystwa użyć tych pieniędzy na kupno mniejszego
domku, mającego służyć za tymczasowe pomieszczenie
dla części pacjentów; 4) Pieniądzy tych może również
wydział użyć na wcześniejsze kupno placu pod bu-
dowę, gdyby to okazało się korzystnym; 5) Na bie-
żące wydatki, na pokrycie długów suma ta wydana
być nie może.

— **Szykany kolejowe.** Otrzymujemy pismo na-
stępujące:

„Dnia 21 lipca b. r. wysłałem żonę wraz z dzie-
sięcioletnią córeczką w ważnej i pilnej sprawie fami-
lijnej do Wiśniowy, pociągiem osobowym (krakowskim),
który odchodzi ze Lwowa o godz. 4 min. 10 rano.
W pośpiechu nie zauważyłem, iż certyfikat jazdy po
zniżonej cenie, ze Lwowa do Frysztaka i na powrót,
który dla dwóch osób od dyrekcji kolejowej uzyska-
łem, winien był być zaopatrzony marką stemplową na
50 halerzy. Aż dopiero przy zakupie biletów p. ka-
syerka zwróciła mi uwagę; trafiki o tak rańcej porze
były pozamykane, zwróciłem się przeto z prośbą do
wszystkich na dworze kolejowym portyerów i kondu-
ktorów, czy choć przypadkowo nie ma kto 50 hale-
rzowego stempla, na który byłbym nawet wyżej war-
tości chętnie zapłacił, gdyż na odjeździe tym pociągiem
bardzo mi zależało, miał bowiem najbliższe połączenie
do przesiadania w Rzeszowie, dalej z powodu, że była
zamówiona fura z Wiśniowy do dalszej jazdy, lecz
niestety, stempla nie dostałem. Widząc moje bezsku-
teczne wysiłki, względna p. kasjerka poradziła mi,
ażebym żona wsiadła do pociągu, bo zaraz odchodzi,
a stempel na certyfikat może kupić i nalepić na naj-
bliższej stacyi, skoro tylko będą trafiki otwarte, co też
uczyniłem. Kupiłem bilety do Wiśniowy i żona odje-
chała. P. kasjerka w poradzie wcale się nie pomyliła,
gdyż zaciągnąłem później informacyi od pewnego urzę-
dnika kolejowego, który radę p. kasyerki dosłownie
powtórzył. Lecz „wielki“ p. konduktor, który ten po-
ciąg prowadził, mimo usilnej prośby żony, do takiego
sposobu zatwienia przychylił się nie raczył i swoje-
mi kapryсами zmusił żonę, aby w „Zimnejwodzie“
wsiadła, do Lwowa powróciła, certyfikat w stempel
zaopatrzyła i tak dopiero na nowo zamierzoną jazdę
rozpoczęła. Nadto powiedział jeszcze, że certyfikat ten,

choćby był w stempel zaopatrzony, gdzie indziej,
a nie we „Lwowie“, nie będzie ważnym do jazdy tam
ani na powrót. Tak też bezradna kobieta wszystkie
kaprysy konduktora wypełnić musiała i tym sposobem
parzyła się na znaczne koszta i wielkie niedogodności:
płaciła bowiem całe bilety dla dwóch osób z „Zimnej-
wody“ do Lwowa, ze Lwowa powtórnie odjechała
o 8:35, w Rzeszowie na pociąg 5 godzin czekała,
a zamiast być we Wiśniowy o g. 11 m. 14 przed po-
łudniem, dopiero w wieczór przyjechała“.

Wypadki podobne, jak opisany, powtarzają się
ustawicznie, a jedynem wyjściem byłoby, aby kasy
kolejowe miały zawsze w pogotowiu stemple odpowie-
dnie. Wymaga tego względność dla podróżującej publi-
czności, przestrzegana we wszystkich cywilizowanych
krajach, a nadto zdrowa logika. Wszakże bowiem kasa,
która żąda stemplowania, powinna mieć potrzebne
stemple do rozporządzenia.

— **Gmach teatru ruskiego** we Lwowie ma
stanąć na gruntach realności Piotra Miączyńskiego,
znajdującej się obok pałacu ks. Sapiehy i wychodzą-
cej na ulicę Kopernika, Sykstuską i Leona Sapiehy.
Realność tę nabyło Tow. „Proświta“ za 280.000 kor.
Wzniesienie gmachu na kosztowało 800.000 koron.

— **Ze stonictwa ludowego.** „Kurjer lwow-
ski“ zamieszcza na naczelnem miejscu sprawozdanie
z posiedzenia Wydziału Rady naczelnego stonictwa lu-
dowego. Odbyło się ono d. 2-go b. m. w Krakowie.
Główna uchwała, jaką powzięto na tem posiedzeniu
brzmi: „Wydział Rady nacz. P. S. L., wobec stanu
rzeczy w kraju i państwie, poleca sekretarzowi Rady
nacz. wdrożenie akcji przez zgromadzenia i petycje,
za zaprowadzeniem bezpośrednich, powszechnych taj-
nych i równych (bez kuryi) wyborów do Sejmu i Ra-
dy państwa, z tem nadmienieniem, że akcja ta ma
równocześnie zmierzać do wyodrębnienia Galicyi wraz
z polską częścią Ślązka, według programu Stonictwa“.

Stonictwo ludowe, jak z tej uchwały widać,
szybko zmienia swoje hasła i programy. Wyodrębnie-
nie Galicyi, które stało formalnie przynajmniej do nie-
dawna jeszcze na czele jego programu, obecnie zosta-
ło usunięte w skromny kącik „z tem nadmienieniem“,
na front zaś wysunięto hasło bezpośredniego, pow-
szecznego i t. d. prawa głosowania. A przecież Ston-
nictwo ludowe nie powinno być tak naiwne, aby nie
wiedzieć, że reforma wyborcza przed usamodzielnie-
niem kraju wzmocni centralizm państwa, że oba postu-
laty, które stonictwo w enuncyacji swojej stylisty-
cznym zwrotem łączy, przeczą sobie nawzajem, zmie-
rzają do wręcz przeciwnych politycznych skutków.
Socjaliści, nie zapierając się swoich centralistycznych
dążeń, są przynajmniej konsekwentni i wysuwając ha-
sło powszechnego, bezpośredniego i t. d. prawa wy-
borczego, nie ludzą ani siebie ani innych „równocze-
snem zmierzaniem do wyodrębnienia Galicyi“.

Stonictwo ludowe na taką konsekwencję zdo-
być się nie może, nie potrafi wyjść z okresu „wronich
gniąd“ postulatowych, gromadzenia w „programach“
swoich wręcz wykluczających się nawzajem żądań.

— **Nasze mleczarnie.** Skutkiem umieszczenia
wczorajszej notatki o ratunkowej akcji mleczarni
lwowskich, uprasza nas zarząd „Mleczarni Przeworskiej“
o zwrócenie uwagi publiczności, iż w lokalach tego
przedsiębiorstwa, znajdując się na ścianach szczególnie
cenniki. Szklanka stołowa półmierzianka kosztuje 10 h.
mleka 6 h. Po innych cenach wyższych od cennika
przywieziony przez służbę nabiał, nie pochodzi z tych
sklepów i jest stanowczo kupionym dla skrócenia dro-
gi w innych tego rodzaju handlach, wbrew poleceniom
służbodawców.

Przy tej sposobności jeszcze raz zwracamy uwagę
odpowiednich organów sanitarnych, iż należałoby mle-
czarnie, zwłaszcza drugorzędne baczej, niż dotąd do-
zorować, aby nie sprzedawano tam za drogie pieniądze
serwatki z serem, zamiast półmierzianki, jak to wczor-
raj ponownie osobiście mieliśmy sposobność sprawdzić.

— **Węgierscy ambasadorowie w Galicyi**
Komitet galicyjskich kolejarzy ma widocznie prawo
występowania nie tylko imieniem narodu polskiego, ale
także i narodu węgierskiego, jako jego ambasadorowie
w Galicyi. W tych dniach bowiem zjawilo się u wice-
prezydenta miasta p. Michalskiego kilku panów, którzy
przedstawili się jako członkowie komitetu galic-
kolejarzy (nazwisk swych nie wymieniali, uważając
widocznie — i słusznie — że prezydent miasta powin-
nien znać wszystkich członków tego, „mającego przez
umieszczenie zatwierdzone statuty“ towarzystwa) za-
prosilili reprezentację miasta Lwowa na węgierską na-
rodową uroczystość św. Szczepana w Budapeszcie.
P. Michalski odpowiedział, że reprezentacja, jakotaku,
mogłaby wziąć udział w tej uroczystości na zaprosze-
nie sfer więcej uprawnionych do takich zaprosin, np.
Rady m. Budapesztu; zresztą w tej sprawie on sam
stanowić nie może. Wyobrażamy sobie jak bardzo
zdziwiony musiał być tem p. Michalski. Nas jednak
zupełnie nie zdziwi, jeżeli w uiedługim czasie usly-
szymy, że komitet galicyjskich kolejarzy zaprosił sza-
cha perskiego na uroczystość koronacyi papieskiej
w Rzymie.

— **Wiele kłopotu** sprawiają właścicielom ogo-
dów owocowych z chwilą dojrzwania owoców uliczn-
cy lwowscy. Codziennie można czytać w raportach po-
licyjnych doniesienia o licznych szkodach, jakie ci smu-
kosze cudzych gruszek i jabłek wyrządzają właścicie-
lom sadów. Najwięcej może dali się ci urwisze we
znaki zarządcy ogrodu S. S. Benedyktynek lac. p. Au-
toniemu Rucińskiemu. Oto doniósł on policyi, że co-

dziennie prawie wpada do ogrodu tego zgraja urwisów, która dzieli się czynnościami. Jedni wylazą na drzewa i ograbiają je z owoców, łamiąc przytem gałęzie, drudzy zaś wlażą na mur okalający ogród i uzbrowieni w kamienie, obrzucają nimi każdego, koby chciał kolegom ich przeszkodzić w obrywaniu owoców. Nie mogąc dać sobie z nimi rady, Ruciński, uprosiwszy policyanta, urządził z nim zasadzkę na złodziei owocowych. Zasadzka się udała, bo wkrótce przyprowadził policyant na inspekcję policyjną dwóch braci Olszańskich 11 i 13-letniego, Olszańskich, tłumaczących się, że chcieli „tylko“ dostać swój kapelus, który im „mehcać“ wpadł do sadu, oddano do aresztów policyjnych.

— **Ujęcie włamywacza.** Donosiliśmy przed kilku dniami, że z więzienia stanisławowskiego zbiegł znany policyi złodziej-włamywacz Teofil Pawluk. Zbieg skrył się we Lwowie, zmieniwszy poprzednio u jednego z swoich znajomych ubranie więzienne na miejskie. Policya lwowska, na telegraficzne wezwanie zarządu więzienia stanisławowskiego wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegiem, zwłaszcza, że Pawluk złożył przed nią nieraz dowody sprytu złodziejskiego i zuchwałstwa.

Po jakimś czasie aresztowano zarobnika, który pomógł Pawlukowi zmienić ubranie, skonfiskowano także u niego mundur więzienny, samego Pawluka jednak nie zdołano schwycić. Aż oto wczoraj w nocy sam wpadł w ręce policyi. Pawluk sądząc, że jest już bezpieczny, a nie mogąc beczynnie dłużej usiedzieć, wybrał się ubiegłej nocy na łowy, a najlepszym stanowiskiem wydała mu się restauracja p. Józefa Agida 1. 7. ul. Gródecka. Uzbrojony w witych, sztabę żelazną i nóż szwajski, zabrał się o godzinie 3 w nocy do dzieła. Jako wytrawny włamywacz nie dostawał się do restauracji drzwiami frontowymi, ale bocznymi od sieni. Otworzywszy sobie witychem bramę domu, wszedł do sieni, a tam silnym naciskiem sztaby żelaznej wylał zamek francuski przy drzwiach, prowadzących do restauracji. Jedno tylko uszło uwagi włamywacza i to go zgubiło. Pawluk nie wiedział, że wylamane drzwi, połączone są dzwonkiem elektrycznym z mieszkaniem właściciela restauracji. Otóż w chwili, gdy Pawluk chciał się dostać do wnętrza, odezwały się dzwonki elektryczne, których odgłos zbudził mieszkającego na I. piętrze tego domu właściciela restauracji. Ten wzięwszy sobie do pomocy kelnera Rosenberga, zbiegł na dół do szynku, tu jednak, przez rozbitych drzwi, niczego nie zauważył. Wyjrawszy jednak na ulicę, spostrzegli stojącego społem Pawluka, który udawał, jakoby o niczem nie wiedział. Schwytany za barki, zaczął się silnie szarpać, nie mógł jednakże ugodzić trzymających go, gdyż już przedtem, spodziewając się pogoni, porzucił narzędzia na ziemię. Na pomoc kelnerowi przybyli wkrótce z pobliskiej kasarni kapral artylerji Issel i plutonowy Kosch i tym dopiero udało się ubezwzględnić Pawluka. Niebezpiecznego włamywacza odstawiono do więzienia w ul. Batorego.

— **Eksplozja gazów.** Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło wczoraj rano Stanisława Kuczowskiego, kanalarza, który został ciężko poparzoną w twarz i ręce, przy eksplozji gazów kanałowych, spowodowanej przez nieostrożne zbliżenie się z światłem do otworu kanałowego. Mimo usilnych starań, nie zdołaliśmy skonstatować miejsca wypadku, ni bliższych jego szczegółów, które strony interesowane starały się zataić w obawie przed odpowiedzialnością.

Kronika policyjna. W ulicy Gródeckiej pod 1. 29 rozbito piwnicę pomocnika p. Marka Rosenberga i skradziono mu drzewo opałowe. — Z 30 p. p. zbiegł wczoraj szeregowiec Paweł Sroka. — W ulicy Wagowej pobił Eisig Dicker, szwec, woźnicę Seliga Winderkehra, raniąc go kilka razy dragiem w głowę. Sprawę oddano do rozstrzygnięcia sądowni. — P. Michalinie Nowak skradziono z otwartego mieszkania przy ulicy Zimorowicza pod 1. 10 żakiet granatowy i bluzkę. — Jako podejrzaną o udział w kradzieży na szkodę dra Liliena, aresztowano wczoraj Wandę Nowakowską. — W ulicy Pełczyńskiej pod 1. 5. dostał się złodziej do parterowego mieszkania p. W. Hewskiego i Jana Dańka, przez wylamane z ram okno i skradł im całą garderobę. — Za porozumieniem się z więźniami sądu karnego aresztowano Józefa Marynowskiego, zarobnika, liczącego lat 21. — Dorożkarz parokonnny nr. 153, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Karola Ludwika, najechał i potłukł ciężko Katarzynę Szybek — Maryja Kościuk, zarobnica, zamieszkała w Zamarstynowie, przyjęła na mieszkanie Marcina Kusnierzyka. Nowy lokator ten rozpatrzył się szybko w sytuacji, rozbił wczoraj podczas nieobecności Kościukowej jej kufer i skradłszy 300 koron gotówką przeniósł się na inne mieszkanie, którego dotąd policya jeszcze nie odkryła.

Zgubiono. P. Liebe Weissberg z Sasowa zgubiła wczoraj w południe dokumenty sądowe dotyczące spadku po J. W. Steinwurzlu z Glinian. — Pan N. Mikucki zapomniał w dorożce jednokonnej nr. 22 swój pakunek.

□ **Kroniczka krakowska.** W Muzeum narodowym w Sukiennicach, dzięki zapewnionej subwencji krajowej w kwocie 30.000 koron, tego roku do listopada nastąpi wymiana kaloryferów. W miejsce ogrzewania powietrzem, wprowadzony zostanie system pary o niskim ciśnieniu. Plan opracowała firma Leonard Nitsch i spółka, która wykonała podobne roboty w Muzeum ks. Czartoryskich i Muzeum przemysłowym we Lwowie. Sukiennice jednak ogrzewane będą w ten sposób, że ciepło dobywa się będzie z otworów, umieszczonych w podłodze zdala od ścian, aby nie oddziaływało szkodliwie na obrazy, i aby rury nie szpeciły ścian.

□ **Tarnów.** (Nowy lokal poczty. — Partya socjalistyczna). Piszą nam: Tutejszy urząd pocztowy opuścił z dniem 1 b. m. dotychczasowy lokal brudny, ciemny i niewygodny, przenosząc się do nowego lo-

kalu przy ul. Krakowskiej, w centrum miasta. Jakkolwiek jest on dostępniejszym, wygodniejszym i lepszym, to jednak nie ma pocztu w nim takiego pomieszczenia, jakiego miała w budynku specjalnie na to budowanym. Cóż? kiedy na austriacki „Sparsystem“ niema rady. Wraz z nowym lokalem pocztowym dostanie Tarnów telefony. Centralna rozmownica będzie oczywiście na poczcie, a połączonych z nią będzie przeszło trzydzieści stacyj w prywatnych domach, fabrykach i urzędach, w mieście, na przedmieściach i okolicy. Nowość tę witamy z zupełnym uznaniem, wyrażając jedno tylko życzenie: Czyby nie można w Tarnowie zaprowadzić stacyi międzymiastowej między Lwówem i Krakowem? Liczne tutejsze fabryki i zakłady przemysłowe wymagają takiej szybkiej komunikacji ustnej. Połączenie takie, rzecz prosta, musiałoby być zaprowadzone i z Rzeszowa oraz Przemysła, a sądząc, że miasta te tylko z przyjemnością powitałyby taką pożyteczną nowość. — Slabo dotąd na zewnątrz się ujawniająca działalność tutejszej partji socjalno-demokratycznej, w ostatnich czasach objawiła swą żywotność przez zwołanie trzech zgrupowań, w sprawie bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania, w sprawie lipcowego awansu na kolejach i w sprawie organizacji zawodowej i różnych potrzeb robotników drzewnych. Na każdym zgromadzeniu uchwalono odpowiednie rezolucje w obecności średniej liczby „towarzyszy“ przeważnie ze sfer żydowskich.

□ **Uście Zielone.** (Wspomnienie pośmiertne) Piszą nam 2 b. m.: Ciężką żalobą okryło się nasze miasto. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w młodym wieku aptekarz s. p. Tytus Lisowski, który po dwuletnim u nas pobycie, zdołał sobie zaskarbić miłość i szacunek całej okolicznej ludności bez różnicy wyznań i narodowości. Rada gminna oddając też hołd zasłudze i pożytecznej działalności zmarłego, urządziła mu wspaniały pogrzeb i przez to zaznaczyła, że umie ocenić człowieka, który zrozumiawszy zasadę „res sacra miser“, cały szereg lat pracował nad ulżeniem niedoli biednych. Osobistość s. p. Lisowskiego zapisze się świetlanymi głoskami w rocznikach naszego miasta, które imię jego zupełnie słuszenie kładzie w rzędzie „bene merentium“ około dobra i rozwoju gminy. Zwłoki zmarłego odwieziono do grobowca rodzinnego w Komyi.

□ **Trębowla.** (Pożar w Łoszniowie). Piszą nam: Wieś Łoszniów, która leży w pobliżu Trębowli padła w ubiegłym tygodniu pastwą płomieni. Pożar obrócił w perzynę przeszło 100 budynków a wielu gospodarzom spalił się cały majątek. Silny wiatr pędził płomienie z szaloną szybkością na wszystkie strony. Ze wkrótce ogień zlokalizowano, zawdzięczyć należy przedewszystkiem miejscowej straży pożarnej. W dniu 2 sierpnia znowu pożar nawiedził naszą wioskę i zniszczył 30 budynków. Zawązał się komitet w celu niesienia pomocy pogorzelaom. Ze smutkiem musimy podnieść pożalowania godny fakt, że żadna okoliczna straż pożarna nie przybyła na pomoc a przeciw do Trębowli jest zaledwie 6 km., a straż łoszniowska zawsze i wszędzie spieszyła na pomoc miejscowościom, zagrożonym ogniem.

□ **Gliniany.** (T. S. L.) Piszą nam: Dnia 19-go lipca b. r. odbyło się u nas poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę własnego domu koła T. S. L. O g. 5 po poł., zebrał się spory zastęp publiczności, w którym przeważali właściciele. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Puchalski z Wyżnian, — a po ceremonii, wyjaśnił jej znaczenie i w podniosłych słowach życzył mającemu powstać przybytkowi, aby duch Boży i zbóżna działalność w nim mieszkali. Następnie odczytano akt pamiątkowy, który we węgle domu zamurowano, poczem ks. gwardyan OO. Kapucynów z Kutkorza, — w gorących słowach przemówił do zebranych, zachęcając do zgody i wspólnej miłości Ojczyzny. Na zakończenie uroczystości, miejscowa młodzież, a z nią wszyscy zebrani, chórem odśpiewali „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i inne pieśni patryotyczne. Cała uroczystość odbyła się bardzo pięknie i w nastroju poważnym, jak przystało. Nadmienić w końcu wypada, że dom powyższy jest już pod dachem i cała budowa idzie rażno tak — że jest nadzieja, iż w jesieni b. r. uastąpi uroczyste poświęcenie tegoż domu, dzięki energii komitetu budowy.

□ **Kamionka Strumiłowa.** (Zabawa sokola). Piszą nam: Jednostajność, która tak w Kamionce, jak w okolicy stale panuje — przeciw przetrwano. — Sokoli kamionecy urządzili dnia 2 b. m. wycieczkę do pobliskiego lasku, która jak na prowincjonalne miasto udała się zupełnie. Popisywali się cykliści na suto kwieciami ustrojonych żelaznych rumakach. Ćwiczenia Sokolów kamioneckich i z Radziechowa przybyłych, udały się bardzo pięknie — ogień sztuczny tak samo — wyścigi konne wieśniaków ubawily również widzów, także inne drobne rozmaiłości przyczynily się do rozrywki publiczności nader licznie zebranej. Po ćwiczeniach zebrał się druhowie, aby rozpocząć tany, lecz niestety niektórzy panie po jednorazowym okręceniu się, ulotniły się, uważając za abhżające tańczyć „publicznie“ z Sokolami — dziwna, prawdziwie prowincjonalna loika. Byłem na wycieczkach Sokolów, Straży pożarnej, stowarzyszeń rzemieślniczych w różnych miejscowościach i widziałem tam nieraz paucę z t. zw. wyższych sfer towarzyskich ohocho tańczące z komitetowymi, gdyż nie robiły to dla jednostek, tylko dla całego stowarzyszenia. Tak i tutaj: mundur sokoli powinieli być dostateczną legitymacją dla tutejszych pań z towarzystwa, a markując większym udziałem, żywszem zajęciem i ohocho zabawą swoją przychylności dla tej

szczupłej lecz dziarskiej drużyny sokolej, byłyby z pewnością nie ubliżyły sobie i nie straciły nic ani na swej czci, ani na godności — to samo usubieście się pań z t. zw. wyższych sfer, dało się zauważyć i wieczorem w sali „Sokola“. Przecież idea sokola godna lepszego poparcia, a zwłaszcza panie-patryotki Polki, powinny tu prym trzymać. Niestety! zawsze i wszędzie brak nam jedności i każdy uważa siebie za większą wielkość, jak jest w istocie, i zamiast łączyć się — usuwa się od ludzi, którzy na poszanowanie i uznanie zasługują. Ogólne te moje spostrzeżenia odnosią może jakie kolwiek skutek — może wycieczki takie w przyszłość będą się cieszyły większym udziałem, uznaniem i przychylnością sfer inteligentnych niż dotychczas. Sokolom kamioneckim należy się szczere uznanie za gorliwe zajęcie się wycieczką i uprzyjemnieniem mieszkańcom szarych chwil życia. *Gość z okolicy.*

□ **Sokal.** (Nieporządku na poczcie). Piszą nam d. 2 b. m.: Przedziagi, szalejące w tutejszym lokalu pocztowym mają już na razie jedną ofiarę. Dnia 24 czerwca p. K., asystent pocztowy tknięty został paraliżem twarzy. Pan K. na szczęście — tylko ogłuchł. Kilkakrotnie już udawano się do zarządu pocztowego z prośbą, aby kosztem kilkudziesięciu koron zapobiegł złemu. Wszak lada buda zbita z kilku desek zamknęłaby drogę przeciagom. Zarządca uważa jednak adaptacye, mające ochraniać zdrowie urzędników za zbyt czystny wydatek: wszak jego kancelarya jest wygodna. Z powodu przeciagów cierpią również strony, zwłaszcza że nie chwile, ale prawie całą godzinę czekać musi każdy, kto przed południem chce nadać list polecowy. Przy dotyczącym okienku bowiem między godziną 10 a 11 przed południem od jakiegoś czasu nikt nie urzęduje.

□ **Aresztowanie na granicy.** „Goniec Wielkopolski“ donosi: „W tych dniach aresztowana została w Kaliszu przez żandarmów rosyjskich, a więc pod zarzutem politycznym, panna Melania Mamroth, młodziutka córka znanego bankiera Mamrotha. Wracala ona z Krakowa, gdzie studyowała na wyższych kursach żeńskich. Surowa rewizya przy powracającej dopelnioną została w Szczępiornie na komorze, a następnie w całym mieszkaniu. Niepodobnem jest do prawdy, aby młodą panią można nawet podejrywać o agitacyę polityczną, lecz pod panowaniem rosyjskiem wystarczy przewieźć książkę drukowaną w Krakowie i Lwowie, chociaż niepolitycznej treści, aby za to całe miesiące pokutować w ciemnicach więziennych“.

□ **Wydałania z Górnego Ślązka.** Według urzędowego organu regencyi opolskiej, w ciągu pierwszego kwartału r. b. wydano z Górnego Ślązka jako „uczestników cudzoziemców“, nie mających zarobku, robotników galicyjskich, a mianowicie z okręgu bytomskiego 9 osób, z katowickiego 10, z okr. Huty królewskiej 11 i z okr. katowickiego 4 osoby. Nadto wydano w tym czasie kilku robotników pochodzących z Królestwa, 1 ze Ślązka, 3 z Moraw, 1 z Czech i 1 z Chorwacyi.

□ **Studenci polscy w Szwajcaryi.** Stowarzyszenie studentów „Kolo polskie w Bernie“, podaje niniejszem do wiadomości, że chętnie udziela kolegom wszelkich informacyj, dotyczących studyów wyższych zakładów naukowych w Szwajcaryi. Adres: Bern, Schweiz Polnischer Verein „Kolo Polskie“ Marktgasse 9. Gesellschaftsmuseum. Podczas wakacyi również kol. Dobrzyński, Kraków, Sławkowska 12.

□ **Wykłady w Akademii górniczej we Freibergu saskim** zaczynają się 13 października br., a inskrypcya nowowstępujących odbędzie się 12 tego miesiąca. Wszelkich bliższych informacyj udziela Towarz. „Sarmatia“. (Freiberg in Sachsen, Akademischer Verein „Sarmatia“, Rest., „Union“).

□ **Strajk w Odessie.** O strajku woźniców w Odessie, o którym przedostały się do prasy krótkie jedynie i uspokajające wiadomości telegraficzne, podają obecnie pisma niemieckie więcej szczegółów, które wskazują, że był to ruch masowy i groźny.

Zastrajkowała najpierw cała służba tramwajowa. Ponieważ zarząd odrzucił wszystkie żądania strajkujących, postanowili oni przeto pociągnąć do bezrobocia także robotników portowych i marynarzy. Na zebraniu, które odbyło się pod gołem niebem, zgromadziło się blisko 50.000 osób. Postanowiono strajk powszechny. Grupy po 1000 ludzi przeciągały od fabryki do fabryki, odrywając wszędzie robotników od pracy. Wkrótce stanęły wszystkie fabryki, sklepy również zostały zamknięte. Policya, żandarmerya i szczupła ilość wojska były bezsilne wobec masy strajkujących. Zresztą porządek panował wzorowy, spokój nigdzie zakłócony nie został. Strajkujący wstrzymali również ruch pociągów.

Z Tyraspolu i Bender przybyło wojsko, które obozuje na ulicach.

Korespondent „Nowej Reformy“ donosi, że dnia 2 bm. naczelnik miasta kazał otoczyć wojskiem cały tłum robotników. Z tłumy wybrano studentów i inteligencyę, których częściowo aresztowano, częściowo zaś rozpedzono nahajkami. Ponieważ więzienia nie mogły pomieścić wszystkich aresztowanych, wpakowano ich na „barże“ i wywieziono na morze o jakie dwie mile od Odessy.

Ruch robotniczy w Odessie ma uosić rewolucyjny i antyduastyczny charakter. Między lud rozrzucono

mnóstwo proklamacyj. Wszyscy „hosiacy“ nadejdą do roboty do Odessy, rząd zaś ściga wojsko, zajęte obecnie przy żniwach.

„Arbeiter Zeitung“ podaje, że rozpuszczono po Odessie mało prawdopodobną wieść, że kierownik robotniczego „Sojuza“ Szajewicz otrzymał od ministra spraw wewnętrznych upoważnienie do organizowania i utrzymania w porządku robotników.

Zmarli:

W Sierczy (w powiecie wielickim): Wojciech Młynek, kmiotek i były wójt tamtejszy, lat 96.
W Zakopanem: Stanisław Pardalewicz, towarzysz sztuki drukarskiej, lat 34.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 6 bm.: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy, przekład J. Chęcińskiego, muzyka Jakóba Offenbacha.

W piątek 7 bm.: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W sobotę 8 i w niedzielę 9 bm.: „Bandyci“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochoanowskiego 1. 23.

We czwartek 6 bm.: „Nitouche“, operetka w czterech aktach Millauda, muzyka Hervego. Występ pani Adolfiny Zimajer.

W sobotę 8 b. m.: „Gorąca krew“, wodewil. Występ Adolfiny Zimajer.

W niedzielę 9 b. m. popołudniu, przedstawienie ku czczeniu pamięci straconych ofiar na stokach cytadeli warszawskiej: „Matka Polka“, sztuka w 4 aktach.

W niedzielę wieczór: „Książka Marek“, dramat w 5 aktach S. Słowackiego.

Teatr ludowy. Adolfiny Zimajer wystąpi w sobotę 8 b. m. zamiast w „Emigracji chłopskiej“ w doskonałym wodewilu „Gorąca krew“, który swojego czasu cieszył się ogromnym powodzeniem w teatrze lwowskim.

Przeglądu wszechpolskiego“ zeszyt lipcowy wyszedł z druku i odznacza się wielkim urozmaicheniem. Artykuł wstępny traktuje o „Naszym stanowisku wobec Niemiec i Rosyi“. P. J. L. Popławski pisze o „Usamodzielnieniu Galicji jako zmianie w ustroju monarchii“, P. Warwas zaznajamia czytelników z ruchem narodowym na Śląsku pruskim („Walka o Śląsk“). P. Topór daje ciąg dalszy interesującego artykułu pt. „Odbudowanie Polski“. Rubryki bieżące: Z całej Polski, Polityka zagraniczna, Listy warszawskie, Korespondencye, Recenzye książek itd. uzupełniają bogatą treść zeszytu.

„Ateneum“. Zeszyt za czerwiec wyszedł z druku i zawiera: Noc rubinową p. T. Micińskiego, Rozmyslanie p. A. Langego, Mój przyjaciel i jego ocean p. S. Wodzińskiego, Maurycy Barres p. J. Lorentowicza, Szymon Mupnik p. J. Żółtawskiego, Szkice Klingona. Około śmierci p. F. Jabczyńskiego, Styl polski p. M. Brensztejna, oraz Kronikę sztuki, Przegląd miesieczny i Miscellanea.

Rozmiary klęsk elementarnych.

Z Oświęcimia donoszą: „Po dokładniejszym obliczeniu stwierdzono, że tegoroczna powódź wyrządziła mieszkańcom tutejszej gminy szkodę w wysokości 50.000 koron. Z pierwszą doraźną pomocą pospieszył wydział powiatowy, a z kwoty na ten cel wyznaczanej, zakupiono i rozdano natychmiast pożądanym oświęcimskim, zamieszkującym Zasole, Kłecznikowice i Kruki 3 i pół metrycznych cetnarów chleba łącznej wartości 77 koron. Po rozdeleniu zapomogi rządowej, wypadło na tutejszą gminę 150 koron (1), a w tych dniach ma nastąpić rozdzielanie soli wydętej, tudzież wyki, grochu i tatarki na obsiewy, których zakupiono z datku, w kwocie 25.000 k., udzielenego dla powozian przez cesarza. Ze wspomnianej zapomogi wypadła dla 23 gmin powiatu białskiego kwota 2000 koron, zatem wartość wspomnianych naturalistów, które będą rozdzielone w Oświęcimiu, nie przekroczy kwoty 150 koron. Po ostatecznym rozdzieleniu tych zapomóg, otrzymają powozianie oświęcimscy kwotę około 400 koron, która nie stoi w żadnym stosunku do wysokości szkód poniesionych w kwocie 50.000 koron. Wobec ogromu klęski, wspomniana pomoc okazuje się zatem niemal bezprzedmiotowa, zwłaszcza, gdy się uwzględni, że po katastrofie padają dalej deszcze, co zwiększa groźbę położenia. Oprócz robót około regulacji Soły, nie ma ludność żadnego innego wydatniejszego zajęcia.

Po katastrofie.

Krakowska dyrekcja kolei państwowych zaspędowała telegraficznie trzech konduktorów pociągu towarowego, którego oderwane wozy spowodowały znaną katastrofę kolejową pod Nowym Sączem. Nazwiska tych konduktorów są: Kantorek, Balcer i Cisowski. Jak wskazuje zastosowanie odrazu aż suspensji przeciw trzem funkcjonaryuszom, dyrekcja ma ochotę widzieć winowajców jedynie w personalu, tymczasem okazuje się, że system oszczędnościowy zwłaszcza na linii, gdzie się zdarzyło nieszczęście, jest tak daleko posunięty, że dziwić się wypada iż katastrofy częściej się nie powtarzają. Oto n. p. jeden z listów, rzucających na tę kwestję światło:

„Odnośnie do ostatniej katastrofy pod Nowym Sączem donoszę, że podobny wypadek przez oszczędność dyrekcji kolei państwowej mógł się zdarzyć nie z ciężarowym, lecz z pociągiem osobowym. — Mianowicie 21 lipca b. r. o godz. 11 w nocy wyjechałem z żoną i siostrą pociągiem osobowym z Kra-

kowa via Tarnów do Muszyny. Po zatrzymaniu się w Tarnowie, wyruszyliśmy o godz. pół do 3 rano następnego dnia w dalszą drogę.

„Na przestrzeni Grybów - Ptaszkowa, gdzie pociąg wciąż wspina się do góry, lecz tylko z drugiej strony stacyi Ptaszkowa (gdzie miała miejsce ostatnia katastrofa), na najwyższej pochyłości pociąg stanął, jak się zdaje z powodu przeładowania podróznymi, wskutek czego powstała między podróznymi panika. Tu zamiast zażądać maszyny pomocniczej, maszynista nie raz, lecz od sześciu do dziesięciu razy cofał w tył i nagle z całą siłą pary usiłował pociąg dalej w ruch wprowadzić, a za każdym takim szarpnięciem powstawał coraz większy popłoch między podróznymi. Ponieważ przeważnie jechały kobiety z dziećmi i podróźni z za kordonu, nie znający terenu i pochyłości, na której natenczas się znajdowali, przeto nie zdawali sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa przez możliwe urwanie się pociągu od maszyny. Zwracałem uwagę konduktorowi, iż postępowanie takie nie jest na miejscu, wiedząc zaś, że dyrekcya z raportu (t. zw. „szundenpasu“) o każdej w podróży zaszłej przeskroździe jest zawiadomiona, zapytuje, dlaczego — nauczona tamtem doświadczeniem — nie zapobiegła ostatniej katastrofie przez dodanie drugiej maszyny do pociągu przeładowanego kamieniami?“

Z krakowskiej dyrekcji kolei państwowych otrzymujemy następujący komunikat: Dodatkowo do rannego zawiadomienia donosi się co następuje:

„Pociąg ciężarowy Nr. 675 zdążający od Kamionki ku Ptaszkowej stanął wskutek mokrych szyn przy klm. 73 6 pomiędzy temi stacyami.

„Przy ruszaniu z mniejszą celem dalszej jazdy przerwały się przy koszyko-bogumińskim wozie sprzęgła, skutkiem czego stoczyło się ostatnich 13 wozów tego pociągu po znacznej a ciągłej pochyłości ku Kamionce. Pędząc z nadzwyczajną chyżością dopadły w biegu w klm. 180-1 pomiędzy Nowym Sączem, a Marcinkowicami pociąg osobowy Nr. 1216 o godzinie 11-tej w nocy.

Wskutek najechania zbiegłych wozów na ten pociąg, zdruzgotane zostały przy nim ostatnie dwa wozy, a dalsze trzy wykołczyły się, przyczem dwóch podróźnych doznało ciężkiego, a dziesięciu lżejszego uszkodzenia ciała. Z personalu pociągowego doznało dwóch ciężkiego a jeden lekkiego uszkodzenia. Ze zbiegłych wozów wykołczyły i rozbiły się trzy wozy. Ruch pociągów pomiędzy Marcinkowicami a Nowym Sączem wstrzymano z powodu zaszłego wypadku do godziny 4 popołudniu 31 z. m. Bezwzględnie po wypadku rozpoczęto energiczną akcyę ratunkową.

„Szczegółowe dochodzenia w toku.“

Wbrew urzędowemu wykazowi liczby rannych, prywatne listy donoszą nam, jakoby liczba ta okazała się miała znacznie większą i dosięgnąć już miała aż cyfry 50 tych, co odnieśli cięższe i lżejsze rany.

Papież Pius X.

„To jest pojednanie pomiędzy Watykanem a Kwirynałem!“ miano wykrzykiwać wedle „Berliner Tagblattu“ na placu św. Piotra, po ogłoszeniu nowiny, że kardynał Sarto został papieżem. Ten, na każdy sposób zbyt krewki i zbyt wiele sobie obiecujący wykrzyk radości nie wiadomo jeszcze czy się sprawdzi choćby tylko jako złagodzenie zastrzonych za Leona XIII stosunków, dowodzi jednakże odczuwanej wśród katolików potrzeby pojednania i jest wyrazem tego, że wszystkie sfery i odcienia są z niespodziewanego wyboru patriarchy weneckiego zadowolone.

Naturalnie, jak zwykle w takich razach, wszyscy twierdzą, że podobny obrót przewidywali, a mnóstwo też pojawia się anegdot, jakoby Leon XIII uważał Sarte za swego następcę. Zapominają kolporterzy tych anegdotek, że pół miesiąca nie minęło, jak takie same rzeczy opowiadali o Gottim i o wielu innych kardynałach.

Mimoto niektórzy z tych opowieści warto zanotować. I tak znany i we Lwowie głośny ksiądz-kompozytor Perosi, powiada, że kiedy onego czasu dziękował Leonowi XIII za mianowanie kapelmistrzem, otrzymał od papieża odpowiedź: „Mnie już niedługo oddawać będziesz usługi, lecz raczej mojemu następcy... Sarcie“.

Nie myślimy ubliżać ks. Perosiemu przypuszczeniem, że w razie wyboru innego kardynała, jego nazwisko w miejsce Sarty pojawiłoby się po kropkach. W każdym jednak razie enuncyacye takie na temat przewidywania przez Leona XIII swego następcy, mają o tyle wartość, o ile drukowane już były przed wyborem Piusa X. A trzeba przyznać, że i takie się znajdują.

Do nich należą podane w „Figarze“ artykuły „pewnego watykańskiego“ dyplomaty. Opowiada on mianowicie, że podczas jednej z nader nielicznych odwiedzin Sarty w Watykanie, Leon XIII odezwał się do niego: „Być może, że ty zostaniesz moim następcą?“ a kiedy Sarto skromnie odparł to przypuszczenie, Leon XIII dodać miał: „Dlaczegożby nie? Nie brak ci energii i innych przymiotów na to stanowisko!“

Podobność też samemu Piusowi X. udało się w żarcie przepowiednia swego wyboru. Mianowicie

tuż przed konklawe siedział razem kilku kardynałów, a jeden z nich miał pytanie: „który też z nas ma na papieża najodpowiedniejszą fizyonomię?“ Na co Sarto odpowiedział śmiejąc się: „No! naturalnie że ja!“ Istotnie też upatrują niektórzy w jego twarzy wybitne pobojenstwo do Piusa IX.

Ze pomimo skromności Sarto miał pewne przecucie, iż może być wybrany papieżem, dowodzi szczegół, iż żegnając się z kapitułą w Wenecyi powiedział: „Zobaczycie mnie tu z powrotem żywego lub umarłego“, żywego gdyby nie został wybrany, aż po latach zaś umarłego, celem złożenia zwioł w Wenecyi, gdyby został wybrany, po wyborze bowiem idąc śladem swoich dwu poprzedników, stał się dobrowolnym więźniem w Watykanie.

W każdym jednak razie, jedna przepowiednia gruntownie się skompromitowała: prorocstwo św. Malachiasza, o którym już zresztą wspomnieliśmy, iż pewien historyk-jezuita udowodnił, że jest falsyfikatem. „Prorocstwo“ to dla następcy Leona XIII. dało godło „ignis ardens“, a rzekomy „św. Malachiasz“ odnosił swe przepowiednie niemal wyłącznie do herbów papieskich. Tymczasem Sarto w herbie swoim nie tylko nie ma żadnego ognia, lecz owszem... wodę. Herb jego bowiem, jako patriarchy weneckiego przedstawiał linę okrętową z kotwicą, zapuszczoną w wodzie i tkwiącą w dnie morskiem.

Zwolennicy jednak „prorocstw św. Malachiasza“ gwałtem poszukiwali przeciw czegoś, w imię czego „ignis ardens“ to miałby być Sarto. I znaleźli aż dwa „tłumaczenia“. Jedni więc zwracają uwagę, iż wyboru obecnego papieża dokonano podczas wielkich upałów, kiedy jakby „ogień gorejący“ padał z nieba. Inni powiadają, że Sarto został papieżem w dniu św. Dominika, który miał w herbie psa z płonącą pochodnią w zębach.

W ogólnej jednak radęci z wyboru Sarty były i lzy smutku. Mianowicie papież Pius X. zaraz po wyborze zawiadomił telegraficznie swoją rodzinę, mieszkającą na wsi, a szczególnie swe siostry, które przy nim bawiły w Wenecyi. Na wiadomość, że ich brat został papieżem, Marya, Róża i Anna wybuchły spazmatycznym płaczem, czując że zjawił się mur pomiędzy nimi a ukochanym ich bratem.

Dobrze one były znane Wenecyanom, którzy je widzieli niemal co rana, udające się z koszykami na rękach, na targ po zakupno do kuchni kardynalskiej. Po wyborze Piusa X. wielu wybitnych ludzi i dygnitarzy chciało im złożyć wizyte, one jednak nikogo nie przyjęły.

Inne trzy siostry obecnego papieża: Antonia, Ludwika i Teresa żyją na wsi w skromnym stanie wieśniaczym. Sarto bowiem wyszedł z pod chłopskiej strzechy i nigdy się tego nie wstydził. Owszem był dumny z tego, że jest chłopskim dzieckiem, odznaczał się też dobroduszością i bystrością weneckiego dziecka ludu. Sarto, już jako kardynał odwiedzał często domek wiejski swej staruszki matki.

Reszta rodziny, prócz niego samego, nie wyszła poza ramy swojego stanu. Jego brat Angelo do roku 1886 był wiejskim listonoszem, a obecnie w Grazierze koło Mantuy ma wiejską pocztę, połączoną z trafiką.

O zewnętrznym wyglądzie Piusa X. podają: Nowy papież ma nadzwyczaj piękne oczy, pełne wyrazu, najczęściej łagodne, czasem tryskające energią. Chód jego jest majestatyczny, cera twarzy nieco żółtawa. Obejście się jego towarzyskie ma wiele uroku osobistego.

Sarto, oprócz wrodzonej łagodności, ma też w charakterze swoim sporo energii, umie rozkazywać i nie lubi dwa razy rozkazu powtarzać. Podobność nie jest znakomitym mówcą, natomiast ma być znakomitym latinistą, ale z języków żywych, prócz włoskiego, umie tylko trochę po francusku.

Tryb życia jego był zawsze bardzo świątobliwy, prawie ascetyczny, organizm jego przeto jest zdrowy i silny, mimo, że nowy papież ma podobno małą wadę sercową.

Sarto umiał zawsze rozdzielić politykę od religii i etyki chrześcijańskiej. I tak n. p. zamknął z tego powodu drzwi swego pałacu patriarszego dla hr. Macoli, posła do parlamentu z Wenecyi, mimo, że ten Macola odgrywa wielką rolę w stronnictwie klerykalnem, co mu nie przeszkadza prowadzić życia zupełnie niechrześcijańskiego.

Zarówno na stolicy biskupa mantuańskiego, jak patriarchy weneckiego, Sarto przestrzegał zawsze surowej karności wśród duchowieństwa i usunął wiele nadużyć. Był zawsze też prawdomówny nawet wobec sfer watykańskich, które mu też brały za łagodne stanowisko względem dworu włoskiego, a między innymi wymianę listów z królową-wdową Małgorzatą.

O szczegółach wyboru donoszą jeszcze co następuje: W kołach watykańskich utrzymywała się we wtorek pogłoska, że papieża wybrano jeszcze w poniedziałek wieczorem. Powód do tego dało to, że w poniedziałek, tuż po ostatniej „sfumacie“ wiedziano u jednego z małych okienek konklawe kogoś, co jakby dawał jakiegoś znaki ręką. Robiło to na wędzach wrażenie, jakby zwiastował wieści, że papież już wybrany.

Tymczasem stanowcza wiadomość pomiędzy kompetentnymi osobistościami rozeszła się dopiero we wtorek o pół do 11. Około godziny 11 powiadano tę wiadomość przy kołowrotkach w pałacu, przez które podawano żywność do konklawe. Wy-

łało to zaraz wielką radość szczególnie wśród służby kardynała Sarty. O godzinie 11, marszałek konklawe książe Chigi kazał zamknąć wszystkie kołowrotki z wyjątkiem należącego do sekretarza kolegium Merry del Valla. Otwarto je ponownie dopiero o godzinie 4 popołudniu.

Zaraz po zawiadomieniu ludu o wyborze papieża, sekretarz konklawe dał czekającemu u kołowrotków marszałkowi konklawe ks. Chigi urzędową wiadomość, że kardynał Sarto wybrany papieżem, że konklawe o godzinie 4 będzie otwarte i że marszałek dopuszczony będzie pierwszy do ucałowania stóp nowego papieża.

Dalsze szczegóły znane są z telegramów.

Rząd włoski wobec nowego papieża.

Rzym. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu Zanardelli — jak wiadomo z porannych telegramów — zawiadomił podległe mu władze włoskie, że rząd nie został urzędowo uwiadomiony o wyborze nowego papieża. Okólnik ten poleca władzom, aby się podczas uroczystości na cześć nowego papieża urządzanych trzymały zupełnie zdala. Okólnik ten — jak powszechnie stwierdzają — nie jest żadnym aktem nieprzyjaznym wobec nowego papieża, lecz oznacza tylko powrót do stosunków normalnych, które wskutek śmierci Leona XIII. zostały przerwane.

Rzym. (Tel. wł.) Pewna wysoko postawiona osobistość, którą papież przyjął na audyencyi, donosi, że Piusowi X. wielką to sprawą przykrość, iż nie może rządowi króla włoskiego podać urzędowej wiadomości o swoim wstąpieniu na tron papieski. Jednakże w tak poważnych sprawach musi osobiste sprawy poświęcić dla dobra ogółu.

Dziennikarze a Pius X.

Rzym. (Tel. wł.) Papież przyjął kilku korespondentów pism katolickich, wobec których wyraził swą troskę o rozwój prasy katolickiej i polecił działać zawsze w myśl zasad kościoła dla dobra kościoła.

Wiec tatrzański.

Zakopane. (Tel. pryw.) Wczoraj w południe odbył się wiec tatrzański w sali nowego dworca Tatrzańskiego. Przewodniczył I. wiceprezes prof. Poniński i zdał sprawę z działalności wydziału Towarzystwa; podniósł przygotowanie, jako premii dla członków pierwszej polskiej mapy Tatr, utworzenie sekcji turystycznej i przygotowania do budowy schroniska przy Morskiem Oku.

Dalej na wniosek p. dra Danielaka uchwalono umieścić na mapie nazwiska ludzi, którzy zajęli się jej przygotowaniem, t. j. pp.: Walerego i Stanisława Eljaszów-Radzickich oraz prof. Władysława Kulczyńskiego; uchwalono też prosić wydział o sprawienie dużej łodzi z motorem benzynowym i mniejszych łódek celem urządzania wycieczek po Morskiem Oku. Dalej uchwalono bardzo ważny wniosek p. Jana Pawlikowskiego o utworzenie osobnej komisji językowej z delegatem Akademii umiejętności dla ustalenia nomenklatury tatrzańskiej; komisja zajmie się rewizją i ustaleniem nazw dotychczasowych i decydować będzie corocznie w miarę potrzeby o nadaniu nazw szczytom, dolinom, wodom, grotom i t. d., dotąd nienazwanym, lub niemającym znanej ludowej nazwy.

Równocześnie uchwalił wiec na wniosek p. Pawlikowskiego, że nie uznaje niczyjego prawa nadawania nazw wierchom, turniom, dolinom, potokom, ścieżkom i grotom, jeszcze nie nazwanym, lub których nazwa ludowa dotądby znana nie była. Takich samowolnie czyto w przeszłości, czy w przyszłości nadanych nazw, Towarzystwo Tatrzańskie nie aprobuje i za obowiązujące nie uważa i uważać nie będzie. Dalej uchwalono rezolucyę w sprawie przysporzenia członków Tow. Tatrzańskiemu, przeciw budowie kolei na Świnnicę (!!!?) i w sprawie ruchu kolejowego. Uchwalono zwołać osobny wiec w sprawach zakopiańskich.

Koło Morskiego Oka.

Zakopane. (Tel. pryw.) Starostwo w Nowym Targu cofnęło pisemnie zakaz ulepszenia i rozszerzenia przez Tow. Tatrzańskie drogi około Morskiego Oka od strony południowej. Tow. Tatrzańskie podjęło wczoraj dalsze roboty i dokona rozszerzenia i ulepszenia drogi około Morskiego Oka od strony węgierskiej granicy, a nadto urządzi dogodną drogę w zakosy do Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem pod Rysami.

Dzisiaj nastąpić ma ostateczne ustalenie granic nad Morskiem między Galicyą a Węgrami i spisanie odnośnego protokołu.

Sytuacja.

Wiedeń. (TBK.) Minister hr. Gołuchowski powraca z Francji w niedzielę do Wiednia. Po południu w niedzielę pojedzie do Iszlu.

Podróże monarsze.

Berlin. (Tel. wł.) „Norddeutsche Allg. Ztg.” donosi, że cesarz Wilhelm II nie miał nigdy wybrać się do Anglii, a spotkanie cesarza Wilhelma II z królem Edwardem VII na ziemi niemieckiej nie zostało jeszcze dotąd postanowionem.

Z Czech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz nadał z okazji załatwienia spraw, spowodowanych ostatnimi kłeska-

mi w Czechach, order żelaznej korony dwóm radcom namiestnictwa w Pradze, a to jednemu Czechowi i jednemu Niemcowi. Jak donoszą z kół najwyższych, zamierza rząd odtąd rozdzielać wszelkie tytuły i odznaczenia w Czechach zawsze równomiernie i równocześnie między Czechów i Niemców, a to w tym celu, aby usunąć zarzuty Czechów, jakoby rząd postępował stronniczo na korzyść Niemców a na szkodę Czechów.

Demonstracja przeciw mordercom.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj urządzono tu wcale nieprzyjemną demonstracyę dwóm oficerom serbskim, którzy przybyli do Wiednia celem przyjęcia dzieci króla serbskiego. Kiedy mianowicie ci oficerowie jechali wczoraj popołudniu w otwartych powozach na dworzec kolei północnej, zebrała się przy ulicy Rothenurmstrasse znaczna liczba ludzi, którzy głośno wołali: „Hoch Milan, Hoch Aleksander!” Oficerowie, którzy wprowadzili nie rozumiejąc tej demonstracji, jednakże ze słów „Aleksander i Milan” mogli się treści domyśleć, byli bardzo nieprzyjemnie dotknięci tą demonstracyą. Uwagi godnym jest fakt, że jeden z owych oficerów był porucznik Żiwkowiec, który kolegom swoim mordercom otworzył bramy konaku i wpuścił ich w celu popełnienia królobójstwa.

Międzynarodowe grzeczności.

Londyn. (TBK.) „Standard” donosi z Nowego Jorku, że w tamtejszych kółach urzędowych słychać jakoby Rosya zamierzała zaprosić amerykańską eskadrę w roku 1894 w odwiedziny do Kronsztadu.

Cukier.

Londyn. (TBK.) Izba niższa, po dłuższej dyskusyi, która trwała do 2 nocy, uchwaliła ostatecznie bill w sprawie brukselskiej konwencyi cukrowej.

Rozmiary kłeski powodziowej w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Biuro do spraw powodziowych w magistracie krakowskim zostało wczoraj zamknięte. Kierownik biura dr. Sikorski na posiedzeniu komitetu powodziowego złożył sprawozdanie, przesłane także namiestnikowi i Wydziałowi krajowemu. Według tego sprawozdania, woda zalała 534 domów prywatnych i 13 zakładów miejskich. 320 domów zalała woda w całości, w 214 zalała piwnice i sutereny. 5 domów prywatnych zniszczyła woda zupełnie, a w 10 zarysowały się ściany, między innymi w klasztorze OO. Paulinów na Skalku. Szkodę poniesioną przez właścicieli prywatnych oceniono na 1,250.000 kor. Kłeska dotknęła 150 partyj prywatnych, 60 kupców i przemysłowców i 800 partyj uboższych i rękodzielników. Szkodę w ruchomościach oszacowano w przybliżeniu na 1 milion koron; szkody własności gminnej na 8.000 koron. Prezydum uważa za konieczne udanie się do rządu o 3 miliony koron subwencyi na pokrycie robót publicznych, o pół miliona zapomogi dla osób najwięcej powodzią dotkniętych, pół miliona koron tytułem bezprocentowej pożyczki, zwrotnej w 50 latach, wreszcie o bezwzględne rozpoczęcie robót publicznych, celem dostarczenia pracy. Wsparć w łącznej kwocie 20.824 koron, doręczono 853 osobom. Dalsza pomoc dla osób dotkniętych powodzią, ma nastąpić po uzyskaniu zapomogi od rządu.

Pomordowany.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzienniki rosyjskie podają niebardzo prawdopodobną wiadomość, jakoby para carska wysłała do Serbii deputacyę, któraby miała złożyć wieńce na grobach ofiar z 11 czerwca b. r. Dzienniki tutejsze bardzo wątpią w prawdziwość tego doniesienia.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra kroackiego, który przed kilku dniami wniósł prośbę o dymisyę. Natychmiast po zamknięciu rady ministrów udał się prezes gabinetu hr. Khuen-Hedervary do Iszlu. Uchwały, jakie wczoraj na radzie ministeryalnej zapadły, są tajne i tutejsze kół polityczne nie orientują się, jak właściwie sprawy obecnie stoją. Wedle jednej wersji miał się hr. Khuen wczoraj udać do Iszlu w tym celu, aby monarsze przedstawić stan obecnego położenia na Węgrzech i przedłożyć mu alternatywę, albo rozwiązanie sejmu węgierskiego i rozpisanie nowych wyborów, albo też przyjęcie dymisyi gabinetu.

Wedle drugiej wersji, nie chce hr. Khuen jeszcze obecnie sprowokować rozstrzygnięcia stanowczego, lecz podróż jego do cesarza ma na celu sprawy obsadzenia teki ministra kroackiego, tudzież zamianowanie nowego gubernatora Rjeki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z tutejszych kół politycznych, dobrze zazwyczaj poinformowanych, donoszą, że podróż hr. Khuena do Iszlu nie ma na celu załatwienia sprawy przesilenia, lecz przedłożenie cesarzowi ważnych spraw do rozstrzygnięcia.

Tarnów. (Tel. wł.) Książę Filip Sachsen-Coburg-Gotha Salfeld przybył wczoraj na inspekyę 57 pułku piechoty. Korpus oficerski wydaje ucztę w Kasynie na jego cześć.

Likwidacya dualizmu?

Panama węgierska odwróciła na chwilę uwagę od postulatów opozycjonistów madziarskich, którzy

niedwuznacznie dążą do zupełnego zerwania coraz to słabszych węzłów dualizmu Deakowskiego, jaki ekonomicznie i wojskowo łączy Austryę z krajami korony św. Szczepana od lat 36.

Nie ulega wątpliwości, że po 10 bm., gdy parlamentarna komisya śledcza ukończy swe dochodzenia i przedłoży je Izbie postów, wybuchnie tam tem silniejsza obstrukcyja, a dążności ku wyemancypowaniu się z pod wpływów wojskowych austriackich i łączności cłowej z Przedlitawią z niemiecką niż dotychczas, objawiają się siłą i konsekwencyą.

Bez względu na to, jaki będzie ostatecznie wynik obecnej sytuacji na Węgrzech, tj. czy hr. Khuen ustąpi, czy też rozwiąże Sejm i zarządzi nowe wybory — kwestya ewentualnej likwidacyi dualizmu, tak silnie dziś w swych podstawach zachwianego, nie przestanie być przecież najważniejszym zdarzeniem w dziedzinie polityki austro-węgierskiej, górującą po nad sytuacyą wewnętrzną w Austrii. Dotychczas austriackie monitory urzędowe i półurzędowe dawały wyraźnie do zrozumienia, że sfery miarodajne nie liczą się bynajmniej z możliwością, aby postulaty węgierskiej opozycyi, (obecnie znowu jednolitej pod przewodem Koszuta) mogły się w bliskiej przyszłości urzeczywistnić. Czytaliśmy tam, że rząd i korona gotowi są do pewnych ustępstw ale dalej nie pójdą.

Tymczasem w środowej „Frankf. Ztg.” znajdujemy na czele pisma artykuł pt. „Reichsmüdigkeit in Oesterreich”, datowany z Wiednia a pisany, jak nam dobrze wiadomo przez dziennikarza, który czerpie swe informacje bezpośrednio u źródła, t. j. z ministerstw spraw wewnętrznych i zagranicznych i jako źródownik c. k. biura prasowego nie przeszedł swemu dziennikowi wiadomości, któraby nie odpowiadała intencyom oficjalnych sfer.

Otóż pan ten, omawiając węgierskie hasła: „Los von Oesterreich” zaznacza, iż coraz głośniejszym bywa w Austrii oddźwięk: „Los von Ungarn” i to nawet wśród najzarliwszych dotychczas zwolenników dualizmu, wobec czego także kół rządowe poczynają się na serwo zastanawiać nad niedaleką już może likwidacyą dualizmu.

„Stoimy — pisze ów korespondent „Frankf. Ztg.” — w połowie roku 1903, rozpoczętego, jak wiadomo, w zaraniu swem na Sylwestra układami Szella i Koerbera w sprawie ugody, a trudno się oprzeć wrażeniu, że zakończenie jego może być krytyczne, bo zapowiada wprost rozdarcie istniejącej od lat 36 wspólności austro-węgierskiej, której miejsce zastąpi coś nowego, nieobliczalnego i niewiadomego”.

Depesze handlowe z d 6 h. m.

Wiedeń, 6 sierpn. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'47 Renta majowa 100'35 Węgierska renta koronowa 99'—, Akcye kredytowe 661'50 Kredytowe węgierskie 730'—, Bank anglo-austriacki 274'—, Unionbank 524'—, Bankverein 376'50, Laenderbank 410'—, Kolej pań. 689'—, Lombardy 81'50, Elbenthal 425'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcye tytoniowe 364'50 Alpa-ny 362'—, Rima Wranjany 454'—, Prager Eisen — Losy tureckie 122'—, Ruble 253'—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcye gal. Banku kraj. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie bez interesu.

NADESZLANE

Rubryka „NADESZLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 6801

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—1/2 12 i od 1/2 2—1/2 4 104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3375

Helena Szczepanowska.

Powróciłem

i ordynuję jak dotąd ul. Kraszewskiego 1. 6875 8 Prymaryusz Dr. Ruff.

Dział ekonomiczny.

Maszyny do szycia i haftu.

I.

Igła, jako narzędzie do szycia, znana jest u wszystkich ludów już w najodleglejszej starożytności. Kolec z cienistej rośliny, ość rybia lub kawałek kości stosownie obrobiony, oto pierwotne igły. Dzisiaj fabrykacja tych narzędzi doszła, zwłaszcza w Anglii, do bajecznej doskonałości i ogromnego rozwoju.

Na początku zeszłego wieku rozpoczęły się usiłowania, aby szycie igłą uczynić szybszem i dokładniejszym. Pierwszą myślą było skonstruować taki mechanizm, któryby naśladował wszystkie ruchy rąk szycielki. Próby w tym kierunku czynili Anglik Stone i Henderson w r. 1804, potem około roku 1814 wiedeński krawiec Madersperger, ale dopiero Timonier w r. 1829, odrzucając zbyt kłopotliwe wymagania naśladowania ruchów ręki ludzkiej zbudował maszynę do szycia, lecz nie doprowadził jej do rozpowszechnienia.

To były pierwsze niepewne kroki; właściwym wynalazcą maszyny do szycia jest Howe, który skonstruował pierwszą maszynę na zasadzie czółenka przerzucanego przez kluczkę czyli pętlę utworzoną z górnej nitki. Ta dopiero zasada okazała się praktyczną i zdolną do rozwoju i od niej pochodzi szybkie rozpowszechnienie maszyn do szycia. Lecz Howe, jak to często się zdarza wynalazcom, chociaż wziął patent na swój wynalazek, nie znalazł nikogo, któryby podjął się fabrykacji jego maszyny. Dopiero gdy swą maszynę sprzedał niejakiemu Thomasowi, ten rozpoczął w Anglii fabrykację, a Howe pracował u niego jako mechanik. Wkrótce potem zaczęli Amerykanie naśladować i podrabiać system Howego tak, iż tenże w drodze procesu musiał dobić swych praw do korzyści z wynalazku. Amerykanie bardzo znacznie zmienili i ulepszyli maszynę Howego, a najdalej w kierunku jej udoskonalenia wystąpił Singer, którego system przechował się do dzisiejszego czasu.

Maszyna do szycia, dzięki Singerowi, rozpowszechniła się najpierw i najbardziej w Ameryce. Tak n. p. w r. 1863 więcej niż dwie trzecie wszystkich robót z zakresu szycia w Nowym Jorku, było wykonanych nie ręcznie, ale przy pomocy maszyny. W Europie w tym czasie maszyna do szycia była jeszcze mało w użyciu, gdyż amerykańskie maszyny wypadały bardzo drogo, a fabrykacja na starym łańcuchu jeszcze się nie rozwinęła. Dopiero, gdy w r. 1863 powstała w Hamburgu wielka fabryka Pollaka i Schmidta, a za nią inne w Niemczech i we Francji, cena maszyny obniżyła się i szycie maszynowe się rozpowszechniło. Obecnie fabrykacja maszyn w Europie jest bardzo wysoko rozwinięta i wyrób europejski nie ustępuje w niczem amerykańskiemu.

W naszym kraju szycie ręczne zaczęło ustępować maszynowemu w latach mniej więcej 1870 do 1880; dziś zastąpiło tak zupełnie, że nawet najbardziej szwaczka nie szyje ręcznie, ale przy pomocy maszyny.

U wszystkich maszyn do szycia, wszelkiego systemu, ścieg wykonuje igła, mająca uszko blisko ostrego końca, przytwierdzona stałe drugim, grubszym końcem do mechanizmu. Przy ruchu maszyny, igła wbija się z góry na dół do materiału tak głęboko, aż uszko z przewleczoną przezeń nitką przejdzie znacznie pod powierzchnię materiału. Potem zaczyna się igła podnosić do góry, a że nitka trze się bardziej w dziurce ściegu o materiał, niż o stal

igły — przeto nitka zatrzymuje się pod spodem, i gdy następnie igła wróci na wierzch, pod spodem pozostaje z nitki utworzona kluczka czyli pętlica.

Cała rzecz polega teraz na tem, aby przez tę pętlę przeciągnąć drugą nitkę od spodu, albo też, ażeby następna utworzona pętlica, za tę pierwszą zaczepiła. W pierwszym wypadku maszyna szyje dwiema nitkami i tworzy zwyczajny „podwójny steben“ (jeden z wierzchu, drugi z pod spodu), w drugim wypadku szyje tylko jedną nitką i tworzy z wierzchu steben, a pod spodem ścieg łańcuchowy.

Od tego, w jaki sposób maszyna przeciąga nitkę dolną przez pętlę, utworzoną z nitki górnej, zależy typ budowy maszyny, czyli system. Odróżniamy dwa główne systemy: czółenkowy czyli łódkowy Howego i drugi pierścieniowy Wheeler-Wilson'a.

System czółenkowy Howego ulepszył i udoskonalił Singer do tego stopnia, że otrzymał on nazwę „systemu Singera“ i pod tą nazwą jest obecnie powszechnie znany. Zaś system Wheeler-Wilson'a rozpowszechniony dawniej dość szeroko, wychodzi teraz z użycia, zwłaszcza od czasu, gdy Singer wilsonowski sposób przeciągania dolnej nitki przez pętlę zastosował z pewnemi zmianami do swej maszyny, tworząc tak zwaną maszynę z czółenką pierścieniową.

Tak więc obecnie są dwie odmiany maszyn systemu Singera: maszyny czółenkowe czyli łódkowe i maszyny pierścieniowe, te systemy powstały z biegiem czasu przez użytkowanie prac bardzo wielu wynalazców, a nazwa „Singer“ służy tylko do określenia systemu maszyny.

Maszyny systemu Singera w obydwu odmianach wyrabia wiele fabryk w Ameryce, w Anglii, Niemczech, Francji, Szwajcaryi i w Austrii. Europejski wyrób nie ustępuje w niczem amerykańskiemu, a odznacza się niższą ceną.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 5 sierpnia.

Spekulacja nie miała żadnego powodu do zmiany swego postępowania i pozostała dalej na stanowisku wyczekującym. Owszem mogła nawet nabrać przekonania, że zmiany obecnej sytuacji nie tak rychło się doczeka, tem mniej, jeśli sprawdzi się pogłoska, że opozycja węgierska przeniosła obstrukcję z parlamentu do komisji, mającej przeprowadzić dochodzenie w sprawie przekupstwa pośtów. Rozprawy tej komisji przeciągają się bowiem ciąglem powoływaniem nowych świadków, którzy zwykle żadnych ważniejszych zeznań poczynić nie umieją, a całe postępowanie sprawia wrażenie sztucznego przeciągania sprawy. Zawsze jednak musi spekulacja końca wyczekać, gdyż wychodzi z założenia, że po ogłoszeniu rezultatu ustąpi albo obstrukcja, albo gabinet. Tutejszymi stosunkami nie zajmuje się na razie spekulacja, a fakt uchylecia ustawy o kontyngencie cukrowym za pomocą § 14 nie wywołał żadnego wrażenia na giełdzie, która potrzebuje nieco silniejszych środków, aby przewyciężyć stau kompletnej bezczynności i zastoju. Z zagranicy nie było również żadnych doniesień podniecających, tam chwilowo dominuje widocznie sezon letni, trwający w Wiedniu cały rok. Sporadyczne transakcje dotyczyły w pierwszym rzędzie kolei państwowej i kolei czeskiej z uwagi na korzystniejszą ocenienie widoków transportowych. Trochę więcej zainteresowania wywołały także walory tureckie, odnośnie do swych wyższych notowań na giełdzie paryskiej. Wszelkie inne walory notowały słabiej, głównie zaś efekty żelazne z uwagi na niezmiennie

niekorzystne doniesienia o stanie zatrudnienia w hutach żelaznych.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 3 sierpnia.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.80 do 8.10 Pszenica nowa od 7.25 do 7.50 Żyto gotowe od 5.75 do 5.90. Żyto nowe od 5.50 do 5.75 Owies obrotowy gotowy od 5.15 do 6.—. Owies obrotowy nowy od 5.— do 5.20. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.—. Rzepak 9.50 do 9.75 Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 6.75 do 7.50. Groch do gotowania 7.75 do 9.—. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.50 do 6.—. Hreczka 6.50 do 7.—. Kukurudza do gorz. 0.— do 0.—. Kukur. stara od 6.50 do 6.75 Chmiel za 56 kilo od 170 do 180.—. Koniczyna czerw. nowa od 50.— do 60.—. Koniczyna biała od 50.— do 65.—. Koniczyna szwedzka 55.— do 60.— Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.10 do 18.25 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.25 do 10.35 Wskutek braku dozwołów wobec robót w polu, ceny zboża uzyskały wyższą, również produktu na mieszankę odpowiednią, wskutek znacznego zapotrzebowania, poszły w górę. W nowem zbożu transakcje nieznacone z powodu rezerwy tak ze strony producentów, jak i kupców. Chmiel tenduje zwykle, co do spirytusu usposobienie niezmiennie.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7.60 do 7.75, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 5.75 do 5.90, średnie 0.— do 0.—. Jęczmień prima 5.— do 5.10, średni 0.— do 0.—. Owies dworski prima 5.— do 5.20, średni 0.— do 0.—. Kukurudza prima 4.50 do 5.—, średnia 0.— do —.—. Rzepak zimowy 9.— do 9.25, letni — do —.—. Siemię lniane 8.— do 8.25. Siemię konopne 0.— do 0.—. Koniczyna czerw. prima 48.— do 60.—, średnia — do —.—. Koniczyna biała prima 55.— do 60.—, średnia — do —.—. Anyz płaski — do —.—, okrągły — do —.—. Groch do gotowania: Wiktorya 8.— do 8.25, zielony 7.50 do 7.75, pastewny 0.— do 0.—. Bobik koński 4.50 do 4.75. Wyka 5.— do 5.25. Otręby pszenne 3.25 do 3.40, żytnie 3.75 do 3.90. Chmiel za 56 kg. 170.— do 180.—. Tymotka — do —.—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 35.75 do 36.— kontyngent, 20.25 do 20.50 nadkont. Tarnopol-Brody 36.25 do 36.50 kont., 20.50 do 20.75 nadkont. Sokal-Jarosław 36.75 do 37.25 kont., 21.25 do 20.50 nadkont. Rafinerie Lwów 38.50 do 38.75 kont., 22.25 do 22.50.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Kurs mleczarski dla dziewcząt, mających zamiar po ukończeniu kursu zająć się prowadzeniem mleczarni, zwłaszcza dworskich, otwiera dnia 1 września b. r. szkołę wiejskiego gospodarstwa domowego w Albigoj pod Łańcutem. Kurs trwać będzie cztery miesiące. Kandydatki otrzymają naukę, opiekę, mieszkanie i utrzymanie — w zamian obowiązane będą wykonywać własnoręcznie wszelkie czynności w mleczarni i z nią połączoną chlewni. Starsze i inteligentniejsze mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje zarząd szkoły najpóźniej do 20 bm.

Wiedeń, 5 sierpnia. Cukier (spokojnie) 20.70 Spirytus 41.20. Nafta galicyjska niezmienną —.

Frankfurt, 5 sierpnia. Austr. kred. 208.25; Disconto 145.50, Laura —.—, Koleje państwowe 187.75, Alpiny —.—.

Paryż, 5 sierpnia. Trzy procent. renta 97.92. Mąka —.—.

Berlin, 5 sierpnia. Banknoty austriack. 85.30, Spirytus —.—.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

75) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DGBY MINIGNEJ.

— Zagadałeś o Słowackim. Gdybym siedział obok ciebie, byłbym cię trącił, ażebyś Słowackiemu dał pokój... Wielcy nasi mocno się na niego krzywią. Mickiewicz za to, że się mu zaćmić nie dał, znieść go nie mógł. Zaleski wybaczyć mu nie może wystosowanej pod adresem Rzymu do Polski apostrofy: „Krzyż twym papieżem jest, twa zguba w Rzymie“.

— Ph!.. — pod nosem bąknąłem.

— Oóż chcesz!.. — w sensie obroku duchownego odezwał się Kraszewski. Ludzie ludźmi: najwięksi mają słabości swoje... Czy myślisz, że ludźmi bez zółci dużo na świecie?..

Pierwsza u Bohdana Zaleskiego bytność moja mimo, że od czasu onego lat czterdzieści pięć upłynęło, w pamięci i w oczach żywo mi stoi. U nas bowiem, na lewobrzeżnej w odniesieniu do Dniepru Rusi, Bohdan w wysokim był cenie. Jak Litwa się Mickiewiczem, tak Ruś Zaleskim chlubiła. Przyjęcie, jakiegom w domu jego doznał, za wielki miałem sobie zaszczyt — wpatrywałem się w niego, wsłuchiwałem się w mowy jego tony. Było to nie studowanie, jakiemu oddają się znawcy wobec dzieł znakomitych pędzla lub dźwięku, ale wbijanie sobie w pamięć fizjonomii znakomitości, którą szczyt się cała jedna duża ojczyzna naszej dzielnic.

W Paryżu, mnie nie licząc, znajdowało się

w czasie owym czterech „gente“ Rusinów, piórem władających: Goszczyński, Karol Sienkiewicz, Olizarowski i Bohdan Zaleski. Od Goszczyńskiego zdaleka się z racyi towianizmu trzymałem; z Olizarowskim zeszedłem się był, alem nie znalazł w nim Olizarowskiego takiego, jakim przedstawiałem sobie autora „Zawieruchy“, „Topir góry“, lecz z powodu zapewne trzymania się kłamki Hotelu Lambert, obywatela sfilistrzałego. Stefan Kraszewski zaciągnął mnie do Sienkiewicza, u którego przyjęcia doznałem uprzejmego i piłem herbatę, podawaną mi przez panią z takim w oczach i na obliczu wyrazem, który mówił, iżby wolała nigdy fizjonomii mojej nie oglądać. Pozostawał więc jeden, jedyny Zaleski, w którym odzywiałem duszę swojącą, ożywiającą lepiankę do nasną Ukrainca rzetelnego, Ukrainca, co w młodych latach „nocą na rumaku zbiegał pysznej Kafy grzy, step tumanny Kataj-Uzy, aż do mętnych pól Budziaku“; na starość zaś, z lira w ręku chodził od wsi do wsi, siadywał na przyźbach włóściańskich i wystosowawszy do gospodarza chaty apostrofę: „Ne żury sia, mij choziaj, ja za datkom ne idu, Ot tak sobi zaspiwaju, zaspiwaju, ta pidu“ — w otoczeniu parobczaków i dziewcząt wiejskich, w dumkach własną wspominał młodość, „gdy wielona fantastycznych krajin córa, czarodziejka, lekko pióra, sama zbiegła mu w ramiona“.

W r. 1858 Zaleski liczył wieku lat pięćdziesiąt sześć — wyglądał już na starca, ale na starca krzepkiego. Tej samej co on porody starców w klasie chłopskiej widywałem mnóstwo, a ponieważ pamięcią sięgałem czasów powstania listopadowego poprzedzających, w oczach więc mi podobni do niego

stawali i dotychczas stają lirnicy. Prześladowanie ich przez Moskwę, usiłująca Polaków i Ruś zmoškalić, jak Niemcy usiłują Polaków i Czechy zniemczyć, rozpoczęło się naprawdę dopiero po r. 1831. Przedtem po kraju krążyli swobodnie i w lat dziesięć po opuszczeniu przemień ścisłejsej ojczyzny mojej, typ ich w Fontainebleau przedstawił się mi pod postacią poety polskiego.

Lirnika ukraińskiego był on obrazem żywym. Wzrostem nie duży, krępy w sobie, barczysty, osobą swoją nie wydawał cechującą i charakteryzującą twory jego lekkości pyłkowej. Język poetyczny polski zawdzięcza mu giętkość i śpiewność, w czem mu wielcy nasi nie dorównali: poeci zaś doby ostatniej, którzy technikę wierszowniczą do najwyższej doprowadzili doskonałości, nie przewyższają go. Nie wiem, czy on twory swoje opracowywał, oglądał. Głędzenia na nich nie znać. Czytelnikowi takie sprawiają one wrażenie, jakby tworzył je na nutę melodii powietrznej, wygrywanej na instrumencie o strunach z promieni księżycowych.

Dopóki żywymi oczami nie popatrzył na Józefa Bohdana Zaleskiego, na „Bohdanka“, na „Słowiczka ukraińskiego“, wyobrażałem go sobie takim lotnym, lekkim, jak jego twory, zaopatrzonym nie jak my, śmiertelnicy zwyczajni, w cielesne, ciężkie ruchy organy, ale w „piórka“, które, jak sam o nich powiedział, po nim u mogiły jego zostaną, a które czasu jego na ziemi pobytu, „ku niebu go wznośiły“.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 6 sierpnia 1903

Bandycki

operetka w 3 aktach, słowa Henryka Meilhaca i L. Halevy, przekład J. Chęcińskiego.

OSOBY:

- Książę Mantuy p. Kliszewski
- Księżniczka Grenady pni Okońska
- Adolf de Valladolid, paź księż. pna Miłowska
- Antonio, kasyer księcia p. Okoński
- Pragoletto, młody dzierżawca pna Porecka
- Falsacappa, wódz bandytów p. Turzański
- Mirella, jego córka pni Łopatyńska
- Pietro, powiernik Falsacappy p. Kratochwil
- Bramarbaso, dowódca karabinierów p. Paszkowski
- Arabia de Glorya Cassis, szambelan księżniczki p. Jaroński
- Baron de Campotasso, koniuszy księcia p. Recheński
- Pololo, nauczyciel księżniczki p. Jasiński
- (Armagnola) p. Pasterski
- Bubavano) bandyci p. Jeliński
- Domino) p. Fedyczkowski

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Wielki włoski 6566 1 Cyrk Braci Truzzi

przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).

W piątek 7 sierpnia

Wielkie Przedstawienie Nowości

z wyborowym programem.

Występ wszystkich artystów jakoteż dyrektorów braci Truzzi.

Po raz pierwszy wielka sensacyjna pantomina

Skazany na wyspie dyabelskiej

(Kapitan Dreyfuss)

Wielka niezwykła pantomina w 4 odsłonach, wykonana przez 200 osób, 30 koni, 2 orkiestry

Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór.

Wkrótce benefis ulubionych kłownów Iepom i Eugen.

COLOSSEUM w pasażu Hermanów

przy ul. Słonecznej

Od soboty 1 sierpnia codziennie o godz. 8 wiecz.

WSPANIAŁY PROGRAM NOWOŚCI

10 pierwszorzędných atrakcyj

W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4 pop. i 8 wiecz.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9. 6810 ?

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochneckiego 1. 6.

proteka do nabycia we wszystkich księgarniach

następujące dzieła:

- M. Brückner. Z dziejów języka polskiego 1-50 Kor.
- Z. Balicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zbiorze rosyjskim) 1-20
- P. Chwałibóg Humoreski 1-180
- P. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka 2-20
- M. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.) 3-
- J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) 14-
- Dr. Z. Gargac. Teatry chłopskie w Galicyi 1-12
- J. Kasprowicz. Ginaćemu światu 3-60
- " Bunt Napierkiego z ilustr. (niecenzur.) 3-20
- J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów) 2-
- P. Korzon. Zamknięcie dziejów wewn. Polski za Stanisława Augusta -80
- W. A. Macoszek. Przewodnik po Ślązku cieszyńskim (z licznymi ilustracjami) 2-
- Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej 1-20
- Ad. Nowaczynski-Neuwert. Studya i szkice 4-
- J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść 5-6
- Wł. Orkan. W rozłokach, powieść w 2 tomach 5-
- Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne) 1-50
- L. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.) -50
- T. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.) 3-
- Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne) -80
- A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.) 3-
- Marya Konopnicka (niecenzur.) 1-50
- Szkice i wrażenia literackie 4-
- Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański 3-
- Sewer. Na pobożowisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.) 4-40
- St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym Pisma T. I. (niecenzur.) 5-
- Sawicki. Z szarej przędzy, powieść (niecenzur.) 4-50
- Ad. Szczęśliwski. Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII. w. 7-
- Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne) 1-20
- J. Wiśniowski. Poezje Serya II. 2-60
- K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenz.) 5-
- M. Zych. Syzyfowe prace (niecenz.) 4-
- J. Żuławski. Prolegomena, uwagi i szkice Na srebrnym globie, rękopis z księżycą (bogato ilustrowane) 7-50

Niebawem wyjdą z pod prasy:

- S. Goszczyński. Pisma T. I.
- St. Witkiewicz. O Aleksandrze Gierymskim. Dziwny człowiek

? 6228

Upraszam

o łaskawe po anie obecnego adresu następujących osób:

1. Tadeusz Głabiński, kandyd. notaryatowy lub adw.
2. Stanisława Sieroszewka, b. eksped. poczt.
3. Helena Weis z Malinowskich żona gorzelnika.
4. Anna Kolessa, była poczmistrzyni.
5. Świetlińska, klucznica w pow. Ustrzyki dolne.
6. Andryan Ślądeczyk, wiertacz.
7. Eugenia Lewicka, nauczycielka.
8. Ludwika Lirda była nauczycielka.
9. Eleonora Stachowska z Męskich.
10. Białkowska, krawczyni.
11. Kazimierz Bocheński, organmistrz.
12. Kazimierz Marcinkowski, dyurnista (był w Haliczu).
13. Hipolit August Matukiewicz.
14. Jan Schmidt, były wachmistrz.
15. Roza Horak, kucharka.
16. Klimek, były leśniczy.
17. A. Sękowski był w Turynce koło Żółkwi.
18. W. Laszczewski, pisarz sądowy lub adwokacki.

Dawid Gottesmann w Żółkwi. 6920 1

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1904 (rocznik V.)

w wydaniu zupełnie na nowo opracowanem, poprawionem i uzupełnionem znajduję się już pod prasą.

Wydawnictwo Kalendarza uprasza wszystkie firmy, które życzą sobie umieścić reklamy w nowym roczniku, a dotychczas swych zamówień nie wysłały o łaskawe, rychłe nadesłanie tychże.

Administracya „Słowa Polskiego“ wysyła na żądanie dotyczące prospekty z cenami ogłoszeń franko. 6717

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe, w BERLINIE W. Postdamerstr. 3. 3365.

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych

PODRÓŻNIK POLSKI

przewodnik po całej Europie

opracowany według najlepszych źródeł z 23 planami miast. 6244 6

Wydany w celu zastąpienia Publiczności polskiej wydawnictw niemieckich, jak Baedekera i innych.

Cena w oprawie 8 koron.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie oraz w księgarni Gebethnera i Ski w Krakowie.

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.

Wyszła z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach trzynomowa powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV w.

== T. T. Jeża, == 5243

„O B Y T“

Z portretem autora. — Wydanie jubileuszowe, na dochód autora.

Cena trzech tomów 6 kor.

Skład główny w Administr. Słowa Polskiego.

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej

— wyszedł z druku — 877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9.50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47.

Najlepszy nawóz jesienny

MAĆZKA THOMASA z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koni, koniczyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

MAĆZKA THOMASA z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przeważa go dłuższym działaniem, jakoteż wysoki zawartością wapienia i magnezy, przy o wiele niższej cenie.

MAĆZKĘ THOMASA z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancją zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miądu, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

MAĆZKĘ THOMASA z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda). 5252 18-8

Przestrzega się przed zakupem towaru późniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa
Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odejżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
o godz.		o godz.	
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórómeżo, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, (Orłowa od 1/7 do 31/8)
6.20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, (Kórómeżo od 1/5 do 30/9), Brodiny, Potury, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50	Brzuchowie od 17/5 do 13/9	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.35	*) Sambora, Chyrowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.40	Janowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawa, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, (Orłowa od 1/7 do 15/9)
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	9.15	Janowa
8.10	posp. Stanisławowa od 1/5 do 30/9	9.25	*) Sambora, Chyrowa
8.15	Rawy ruskiej, Sokala	9.40	Belzca, Sokala, Lubaczowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego (Orłowa od 1/5 do 30/9), Pesztu	10.05	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
9.57	Stryja	10.40	Tarnopola, Potutor
10.25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	1.14	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
11.15	Stanisławowa, Potutor, Kórómeżo	1.50	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skąły, Iwanina pustego, Grzymałowa
1.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny, Janowa	1.55	Szczercza od 1/6 do 13/9 w niedziele i święta
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza	2.10	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
1.40	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2.15	*) Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	2.40	posp. Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórómeżo, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
3.14	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
4.35	Stryja, Chyrowa, Borysław, (Tuchli 15/6-30/9), (Skolego 1/5-30/9)	3.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia, (Tuchli od 15/6 do 30/9), Skolego od 1/5 do 30/9
5.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skąły, Kopyczyn.	3.15	Janowa od 1/5 do 30/9
5.40	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny, Suczawy	3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Chyrowa	3.30	Brzuchowie, od 15/5 do 15/9
5.55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	3.40	*) Sambor, Chyrowa
6.01	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	6.05	Stanisławowa, Żydaczowa
6.25	Brzuchowie od 15/5 do 15/9 w dni powszednie	6.15	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Peszt (Orłowa 1/5-13/9)
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza	6.30	Janowa (od 17/5 do 30/9 w dni powszednie)
6.50	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	6.45	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
6.52	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórómeżo, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
6.55	Janowa od 1/5 do 30/9	7.20	Przemysła, Mezo Laborez, (Pesztu od 1/5 do 31/10)
6.55	Szczercza od 1/6 do 13/9 w niedziele i święta	8.14	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
6.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawa, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
10.00	*) Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasta	9.55	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
10.07	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	10.42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skąły, Iwanina pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawa, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa (Zakopanego 1/7-15/9)
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwanina pustego, Potutor, Skąły, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
11.50	*) Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta	11.05	Stryja
12.20	posp. Ickan, Konstancynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawa, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	2.51	posp. Ickan, Konstancy, Czortkowa, (Kórómeżo od 1/5 do 30/9) Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasta, Stróż, Mielca, Orłowa
Na dworzec „Podzamcze“ z:			
7.35	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	Z dworca „Podzamcze“ do:	
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	6.43	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
5.08	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanina pustego, Skąły, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	10.57	Tarnopola, Potutor
10.02	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanina pustego, Skąły, Husiatyna, Kopyczyniec	2.04	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skąły, Iwanina pustego, Grzymałowa
3.09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	3.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
		11.24	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanina pustego, Skąły, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia saliaku Lwów-Sambor — Czas środk.-europ. północny o 65 minut od czasu lwowskiego. Uwagi: Wzrosty: Pora, która oznaczona jest numerem Pociąg: pospieszny oznaczony gwiazdą i wieszakiem i wieszakiem innym z r. dem. bilety, taryfy, Ilustrowany przewodnik, r. 1903, w. 1, s. 10.

Wydawca, datujący drobnych ogłoszeń, wchodzi w skład Administracji „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiad.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na koszt korespondentek inseratowych, bez zwłoczki zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

W internacie św. Anny w Przemyslu tego roku również jak i po inne lata znajdują umieszczenie panienki uczęszczające do szkoły. Warunki pozostają niezmiennione. 6924 1

Wpisy do prot. Szkoły handlowej ul. św. Michała 4 i specjalny kurs stenografii — przyjmują do 15 b.m. nauka oddzielna dla pań w stenografii i buchalteryi. 6901 3

Posady i zajęcia

Przygotuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Złotoszenia Lwów, Kurkowa 57 (od 2—4 g. popoł.) 6825 8

Akademik poszukuje lekcyi na prowincyi. Postęrestante K. S. Uścieszko koło Zaleszczyk. 6854 1

Rolnik-agronom z akademickimi studjami i kilkoletnią praktyką gospodarczą poszukuje natychmiast posady przy zagwarantowaniu najwyższych dochodów z majątku. Najchętniej na taniemię. Zgłoszenia: Lwów, Agencya Sokolowska, Pasaż Hausmana, „Młody agronom”. 6964 2

Osoba w średnim wieku chciałaby zmienić miejsce, poszukuje zajęcia do zarządu domu i na prowincyi, lubże się znająca na gospodarstwie domowym i ogrodowym. H. M. post-rest., Lwów. 6911 1

Kandydat notaryalny poszukuje posady. Zgłoszenia pod „U. K.” Tarnopol. 6915 1

Uczeń z ukończoną VI gim. poszukuje posady praktykanta w aptece. Łaskawe zgłoszenia pod adresem A. B. post. rest. Podwołoczyska. 6917 1

Prawnik z dwoma egzaminami państwowymi bardzo zdolny w koncepcie poszukuje od 1 września posady na prowincyi. Oferty biuro dziennikarstwa, Pasaż Hausmana. 6903 1

Początkujący kandydat notaryalny z doskonałą znajomością języka rosyjskiego poszukuje posady. L. W. post-rest. Lwów, Główna poczta. 6883 3

Israelita 30 letni z Królestwa, inteligentny, władający polskim, niemieckim i rosyjskim językiem poszukuje jakiegokolwiek, na jakichkolwiek warunkach zajęcia, ewen. magazyniera, agenta, inkasenta. Administr. „Słowa Polsk.” pod „nr. 6864”. 6864 2

Zmiana! Adjukt podatkowy przy oddziale podatkowym starostwa pragnie w drodze zamiany zmienić miejsce służbowe. Wiadomość: Wallin Kołomyja. 6851 2

Uczeń 15 letni z V. wydz. i II. gimnazjalnemu poszukuje lekcyi dla chłopców szkoły ludowej u Pp. leśników egz. Umowa z ojcem listownie: „Oświata” post-rest. Brzeżany. 6895 1

Koncyplent z czteroletnią praktyką poszukuje posady. Niewiadomy. Lwów, poste-rest. 6855 1

Oddam na praktykę gospodarzo-gorzelnianą 16 letniego chłopca z ukończoną II. wydziałową na lat 4 bez wynagrodzenia. Porozumienie pod F. N. poste-restante Chorośni. 6905 1

Magister farmacyi dobrze polecony poszukuje od września posady. Zgłoszenia przyjmują z grzecznością Kohn apteka Truskawiec. 6886 1

Posady i zajęcia

A dwokat dr. Halpern w Brzeżanach poszukuje rutynowego koncyplenta. 6855 2

Praktykant gospodarczy z ukończoną niższą szkołą rolniczą znalazł umieszczenie zaraz. Zgłoszenia pisemne zarząd gospodarzy Brzozdowce p. loco. 6839 2

Praktykanta poszukuje handel korzenny, herbat, Adamowicza w Brodach. 6858 1

K asyno w Horodence poszukuje kucharza. Bliższych informacyi udzieli wydział kasyna. 6859 3

A ptekarz Kurzrok w Żurawnie przyjmie praktykanta z rozpoczętą praktyką. 6860 1

A pteka Jozefa Kołodziejowskiego w Rzeszowie poszukuje od 15 sierpnia do 15 września zastępcy magistr farmacyi pod bardzo korzystnymi warunkami. 6881 2

Poszukuję guwernantki do 3 dzieci z I, IV. i V. kl. Pożądany język polski, niemiecki i gra na fortepianie. Pensa wedle umowy. Zgłoszenia do Bertold Politzer, dyrektor, Wygoda koło Doliny. 6912 2

Poszukuję osoby (izr.) łagodnego usposobienia do wychowania 6-cio letniego chłopczyka i prowadzenia gospodarstwa. Oferty M. W. przyjmuje biuro dziennikarstwa Buchstaba. 6900 3

Bona Niemka z krawieczyzną jest zaraz do umieszczenia przez Biuro Zagórskiej, Lwów, ul. Chorążczyzna 7. 6921 1

Agencya pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykustowska 2, poszukuje leśniczego kawalera zaraz. 6909 1

Z najdą natychmiast umieszczenie nauczycielki izr. muzykalnej i władającej językiem francuskim. Bliższych informacyi udziela sekretarka „Bezpłatnego biura pracy” przy ul. Kościuszki 1. 3. między 12 a 1 godz. 6897 1

Magister farmacyi bez pięcioletnia znajdzie umieszczenie od 15 września w aptece L. Frauenglas, Tarnów. 6896 1

Urząd gminny w Tlustem potrzebuje zaraz rutynowanego sekretarza Wynagrodzenie 72 koron mies. Zgłoszenia pisemne tamże. 6918 3

Ekonom z kaucyą, kawaler poszukiwany do gospodarstwa 500 morgowego na wikt. Zgłoszenia listowne pod M. B. do Admin. „Słowa Polskiego”. 6894 2

Towarzystwo muzyczne w Kaliszu poszukuje z dn. 1 Września r. b. zdolnego nauczyciela orkiestry i chórów Kopia kwalifikacyi z dotychczasowym curriculum vitae przyjmuje komitet do 15 sierpnia r. b. Pensa stała rb. 540, tantiema od wieczorków, koncertów, jeden koncert benefisowy, trzy miesiące wakacyi. 6861 1

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Galicyi wschodniej poszukuje: Urzędnika biurowego, władającego biegle w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim. Kandydat musi wykazać się wieloletnią praktyką w samodzielnym pisaniu, stenografii i pisaniu maszynowym. Kandydat winien być stanu wolnego. Podania zaopatrzone w odpisy świadectw należy wnieść z wnioskami na wysokość, poborów pod adresem: H. F. 47 do administracyi. „Słowa Polskiego”. 6899 2

Artykuły spożywcze. Bryndza świeża, górska doskonała 5 kg. paczka 2 zł. 28 ct. Bulion przwyborny odznaczony medalami, z drobiu i zwierzyzny po zł. 5, 6, 7-50 i 10 za kilo. Psy szkockie, owczarskie, zdrowe para 14 zł., piesek 10 zł. suczka 5 zł. Dwór Łapszan, Brzeżany. 6744 2

W świeżych białych plasterach miód lipcowy kuracyjny poleca MAKSYMOWICZ, Sokoła 1. 6878 1

R engloty i daktyle najlepszy gatunek w 5 kg. koszykach, renglot 3 K. 40 h. gruszki 2 Kor. 50 h., jabłka 2 K. 50 h., sliwki węgierskie 2 K. franco za zaliczką. J. Halper, Zaleszczyki. 6914 2

Świeży miód pszczełny! z gwarancją za prawdziwość jakości, wysyłam w 5 kg. puszkach za pobraniem pocztowym po 6 koron, oplatnie. J. Menczer w Mikulińcach. 6919 4

Winogrona
5 kg. winogron kor. 4-50
5 „ dużych brzoskwiń 5—
5 „ jabłek 3—
5 „ rajskich jabłek 2-25
5 „ cytryn 2-80
5 „ melonów słodkich 2-60
5 „ doskon. gruszek 3-50
franco za zaliczką
Giovanni Spanghero, Trieste. 6898 4

Kupno i sprzedaż. Lasy dębowe poszukuje do kupna agencya Topolnicki Lwów, Chorążczyzna 21. 6866 1

Wizerunek Ojca św. Piłsa X. wykonaliśmy i sprzedajemy po 10 halerzy. Odsprzedającym rabat. Zakład graficzny „Promień” Lwów, Kopernika 20. 6916 3

Skład płócien korczyńskich i białizny gotowej Lwów, ulica Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Bielzone stółwa, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, począwszy od 200. 5410

!!! Wysprzedaż !!! za bezcen. Reszty materyi wełnianych, barchanów itp. jeszcze tylko kilka dni w magazynie Mikolaja Ludwiga Hotel George'a 6795 2

Interesy majątkowe i handlowe. Nowa willa murowana ze stajnią i ogrodem ładnie położona. 10 minut drogi od Lwowa tani do sprzedania. Zgłoszenia pod „K. L. 95” do Adm. „Słowa pol.” 6492 3

Realność do sprzedania. Murowany dom i lodownia, pracownia, stajnie, wozownia w dobrym stanie. Bliższa wiadomość: Gródecka 89, dozorca domu wskaże. 6725 4

Majątek do sprzedania pod Przemysłem najlepszej gleby, roli 450 morgów, lasu 600 morgów, częściowo rebrny wysokopłenny, reszta zapusty. Rola skomasowana. Budynki wyborne. Dwór wygodny murowany. Pośrednictwem wykluczone. Adres: T. W. M. Lwów, poste-restante. Główna poczta. 6773 1

Willi z ogrodem w Tarnopolu tuż przy parku i dworcu kolejowym jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u WP. Landmana. Magistrat, Tarnopol. 6849 7

Magazyn mód pod korzystnymi warunkami sprzedam. Wiadomość: Lwów, Czarneckiego 2. 6849 1

Pracownia sukien damskich do sprzedania zaraz na bardzo korzystnych warunkach z powodu nagłego zajęcia. Klientela bardzo licząca. Jarosław, ul. Hetmańska 1. 6869 4

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 1. 5 (wchód do biura od ulicy Cichej nr. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych) poleca oddane jej w komisową sprzedaż majątki ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędnych. 6817 2

Powierzone mi kilkanaście Majątek ziemskich do parcelacyi a to we wschodniej i zachodniej Galicyi, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie. Kto mi dostarczy parcelantów pojedynczych płacę po 10 Kor. (słownie dziesięć koron) od każdego kupionego względnie sprzedanego morga gruntu ornego. Informacyj udziela bezpłatnie i odwrotnie przez Wys. c.k. Namiestnictwo Koncesyonowane biuro pośrednictwa i parcelacyjnego Wł. Lewickiego w Jaśle Stacya kolejowa poczta i telegraf. 6699

Poszukuje się dzierżawcy lub kierownika większej kawiarni w Łodzi (350.000 mieszkańców Król. Polsk.) urządzonej według nowoczesnych wymagań i w dniu 1 grudnia 1903 r. otworzyć się mającej. Kawiarnia znajdować się będzie w gmachu Grand Hotelu, położonego w najlepszej i najbardziej ożywionej części miasta. Całkowite urządzenie kawiarni powierzonym zostało firmie Henryk Seifert i Synowie w Wiedniu, gdzie też obejrzeć można odpowiednie plany i rysunki. Uprasza się o nadsyłanie ofert do Łodzi, pod adresem Banku Handlowego w Łodzi dla „Grand-Café”. 6886

Mieszkania i skiapy. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, łazienka z oświetleniem elektrycznym zaraz do wynajęcia przy ul. Kadeckiej 6 (przedłużeniu ul. Kopernika). 6845 3

Ładny lokal frontowy mogący być także podzielony, Rynek 43. 6846 8

5 pokoi, nyzu, przedpokój obszerny jasne słoneczne pokój dla służby, balkon, I piętro. Kurkowa 5, może być podzielone. 6822 1

Pani enkę dobrze wychowaną uczęszczającą do szkół w Tarnopolu przyjmuje na mieszkanie z wikt. Zgłoszenia „M. K.” Tarnopol post-rest. 6889 1

2 lub 3 pokoje umeblowane ul. Grottera 8. 6882 2

Na Kochanowskiego 1. 17 jest salon, dwa pokoje kuchnia do najęcia. 6890 3

Hotel VICTORIA we Lwowie centralny punkt miasta, tuż przy stacyi kolei elektr. ulica Hetmańska 1. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1-20 zł. 1-50 zł. wraz z pościelą, serwis i obsługa nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 6268 28

5 pokoi, przedpokój i kuchnia ul. Czarneckiego 24 od 1 września b. r. lub wcześniej do wynajęcia. Wiadomość u dozorey. 6913 2

Doniesienia różna. CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

O żeni się kawaler lat 30, blondyn, handlowiec, z dochodem 2400 koron, pobierający nadto rentę dożywotnią 1000 kor. Panny przystojne, miłe, b. łagodnego usposobienia, uczciwe, wykształcone i z dobrego domu, w wieku do lat 20, raczą nadesłać swe zgłoszenia do 8 dni pod „Szczęście” p. r. Lwów. Posąg rzecz uboczna. Fotografia konieczna. Dyskrecya pod słowem. 6888 1

Dla dogodności inserujących zaprowadziło Słowo Polskie Korespondentki 3405

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

R eprezentacya I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamten-Verein” i zastępowo Consoreyum „Währing” we Lwowie ul. Kopernika 7 (przedtem ulica Leona Sapiehy 65) udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych, wszelkich kombinacyi jak też i pożyczkowych dla P. T. Urzędników profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy). Bez wszelkiego wynagrodzenia. 6701 2

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grütznera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowczo porzucić należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 12

1 los austr. czerw. krzyża K. 70.000, 40.000 6 losów
1 los węg. czerw. krzyża K. 40.000, 20.000 15 ciągnięć
1 los włoski czer. krzyża Lr. 35.000, 20.000 w roku.
1 los Bazylika (Dombau) K. 30.000, 20.000 Raty po
1 los serbski tytoniowy Fr. 100.000, 75.000 8 koron
1 los J6-sziv (dob. serca) K. 30.000, miesięcznie

Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie 15 ciągnięć. — Składający 1 ratę gra zaraz na powyższe losy. — Czeki pocztowe i gazeta losowa bezpłatnie. 44

DOM BANKOWY Schütz i Chajes Lwów, pl. Maryacki 7.

Zmiana lokalu! Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia 1903 przeniosłem Magazyn towarów modnych i kapeluszy damskich z ul. Halickiej 1. 12 do RYNKU 1. 15 i upraszam o łaskawe dalsze względy. Z poważaniem Herman Lachs. 6872 2

Zarząd dóbr Rudniki pocz. Piaseczna prosi osoby poinformowane o podaniu pod powyższym adresem miejsca pobytu Teofila Grzegorskiego, dawnego leśniczego w tych dobrach. 6796 4

Biuro techniczne Maryan Rawski inżynier-mechanik Lwów, ul. Młynarska 5 (Podzamecze)

Budowa młynów, gorzeln, browarów, tartaków i fabryk okrągłogonowych. Wykonuje plany i kosztorysy dla wszystkich fabryk przedsiębiorstw. 6765 10

Poszukiwani są w interesie spadkowym krewni Węgrzynowiczów. Bliższych objaśnień udzieli J. Rybicki w składzie herbata, Lwów, ul. Wawłowa 11a między 2 a 3 godz. popoł. 6776 1

Rowery oryginalne Waffenrad-Steyr na spłatę poleca M. Korke Lwów, ul. Gródecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny. 6490

O becna pora jest najodpowiedniejszą do zapuszczania podług w kurytarzach i salach gmachów publicznych „Hygienicznym olejem niewysychającym”, który zapobiega unoszeniu się pyłu i utrzymuje czystość. Kilogram po 70 hal. Do nabycia w drogueryi pod „Opatrnością Boską” w Kołomyi. Wysyłka pocztą i koleją za pobraniem. 6663

P ierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, Lp. 6078 31

J abłek mimo licznych zamówień nie wysyłamy bo już zapas wyczerpany Ogród Babin. 6906 1

Ważne dla letników! Rewolwery dla własnej obrony do dozwolonego użytku, Floberdy, Sztuczki, Expressy, Drylimi, Lancestrówki z Kruppa lufami i wszelkie przybory myśliwskie. Poleca najtaniej pracownia rusznikarska Bolesława Jankowskiego, Lwów Czarneckiego 1. 2 — Stamba broń kupuje płacąc gotówką! Cenniki gratis i franko! 6265 8

B ilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywane

Drukarnia i Stereotypia „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Najcelniejsze wydawnictwa

SŁOWA POLSKIEGO

- do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorażczyzna 17-19 i we wszystkich księgarniach.
- Daudet Alfons** Nowele z czasów oblężenia Paryża K. — 60
- Dickens** (Charles I. Noc wigilijna, II. Dzwony, przekład z angielskiego K. — 60
- Gąsiorowski Wacław**. Huragan, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II. K. 6. — w ozdobnej oprawie K. 7.80
- Gąsiorowski Wacław**. Rok 1809 powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II. K. 4. — w ozdobnej oprawie K. 4.60
- Głabiński Stanisław**. Zamach na Uniwersytet polski we Lwowie K. 1. —
- Gorkij M.** Opowiadania, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga. Matężstwo Orłowia. Zazubrina. K. — 60
- Gruszecki Artur**. Większością, pow. współcz. Wydanie dla abonentów „Słowa Polskiego“. K. 2. — w ozdobnej oprawie K. 2.60
- Hauch C.** Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Kłemeusiewiczowa. K. 1.20, w ozdobnej oprawie K. 1.80
- Jeź T. T.** (Zygmunt Miłkowski) Hryhor serdeczny, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu. K. 1.20
- **O byt.** Wydanie jubileuszowe z portretem autora 3 tomy K. 6. — (Dochód przeznaczony na dar narodowy dla autora).
- Kalendarz „Słowa Polskiego“**. Ilustrowany na rok zwyczajny 1903 K. 1.20
- Kraszewski J. I.** (B. Bolesławita). Dzieci starego miasta, obrazek na tle ostatniego powstania K. — 60
- Maskoff Józef**. Zaszumi las. Powieść współczesna w 3 częściach 2 tomy. Część I: W przywiślańskim kraju, II: Oni, III: Następca K. 6. —
- Mickiewicz Adam**. Wykłady o literaturze słowiańskiej. Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840 — 1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego, uzupełniony i poprawiony uwagami autora, 7 tomów K. 6. —
- Panamarjow J. N.** Wnuczka wróżki, powieść kryminalna w trzech tomach (z rosyjskiego). I. Truciele, II. Z piekła rodem, III. Siostra miłosierdzia K. 1.50
- Pevost Marcell**. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazyja Świdarska K. — 60
- Pojan K.** Muszka, powieść K. 3. —
- Selawus Wiesław**. Ugodowcy, powieść, Wydanie III. K. 3. — w ozdobnej oprawie K. 3.60
- Sottan Abgar**, Panna Siekierzanka, Szkic. K. 2. —
- Szajnocha Karol**. Szkice historyczne, wydanie trzecie, 4 tomy K. 3. —
- Zmogas. Barcikowscy**, powieść K. 5. — 5519
- Zora**. Drogami życia, powieść współczesna, ozdobnie broszur. K. 1.20

„PUREZA“

jest sensacyjnym wynalazkiem

w sztuce farbowania włosów.

„PUREZA“ jest wypróbowany i znany z tego środka, że powraca siwym włosom głowy i brody w 6 do 8 dniach ich naturalny kolor w każdym odcieniu, nie smarując skóry ani bielizny. Sprawdzone i poświadczone przez chemiczne laboratorium austriackiego Gremium aptekarskiego.

Wyłączne źródło wprowadzenia u firmy: **Gustav Behrend**, Wiedeń, I. Kärntnerstr. 44. Cena za fiaskę kor. 4.—, pocztą 5 40 hal. więcej za zaliczką pocztową. 5 6536

Konkurs.

Gmina miasta Zaleszczyk rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 600 koron, z terminem wnoszenia podań do końca sierpnia 1903. Podania należy wnieść na ręce burmistrza miasta. 6887 3

Dr. Blutreich, burmistrz.

Kompletny inwentarz kopalniany

dla 3 kanadyjskich rygów wiertniczych, wraz z maszynami, kotłami, kołkami wiertniczymi, znacznymi zapasami wszelkiego rodzaju narzędzi wiertniczych i ratunkowych, pochodzących z fabryki Galicyjskiego Karpackiego naftowego Towarzystwa w Gliniku maryampolskim, dalej znaczne zapasy hermetycznych rur wiertniczych, kompletne urządzenia kuźniane, wielki wybór rozmaitych ręcznych narzędzi i przyborów, etc. etc. — jest do nabycia ryczałtowo w drodze pisemnych ofert do dnia 10 sierpnia 1903.

Cały inwentarz jest bardzo mało używany, znajduje się w bardzo dobrym stanie i pochodzi w ogólności z najlepszych tylko fabryk i źródeł.

Zgłoszenia i oferty przyjmuje p. Jan Lyssy w Gliniku maryampolskim, u którego również oglądać można szczegółowy spis całego inwentarza. — Inwentarz złożony jest na stacyi w Krośnie (objaśnienie ustnych udziela p. Jan Zabierowski, Krosno), zaś część rur hermetycznych w rafinerii nafty p. Kriss & Singer w Kołomyi.

Sprzedający zastrzega sobie wolny wybór pomiędzy ofertami, bez względu na to, która z nich będzie cyfrowo najwyższą. 6252 4

== Własna uprawa ==
Méneskie lecznicze Wina czerwone
 dla 6838
 cierpiących na żołądek i niedokrewnych
 Szczególniej godne polecenia oferuję z powodu uławu zapasów po najtańszych cenach
H. KOHN & SOHN
 właściciele winnic Ménes, Węgry.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Wenus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Wenus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2.40.

Mydło Wenus oprócz miłego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11,
2899

Kraków, Sukiennice, l. 20,

Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

SANTONICUM

dyetetyczny środek doskonały, żołądek wzmacniający likier, fabryka Santoni-Trento-Berlin.

Cena fiaski K 1.20. We wszystkich aptekach, drogeriach i handlach delikatesów do nabycia

Skład główny: **Alte k. k. Feldapotheke**, Wien I., Stephansplatz 8 48

Lwowska filia Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3

(dawny lokal Banku Kredytowego).

24

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12^{1/2} i od 3 do 4^{1/2}. —

Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4^{1/2}% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemioplodów.

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogocenne kamienie, perły, złoto i srebro. — (Parter w Pałacu).

Drukarnia,
Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorażczyzna l. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —
Dzieła — Ilustracje —
Broszury — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.



Handel porcelany

szkła, samowarów, herbaty

Kazimierza Lewickiego

ces. król. nadwornego dostawcy 5928

został przeniesiony z ul. Trybunałkiej

na pl. Maryacki 10.

„Architekt“

organ krakow. Towarz. technicznego. Miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu. Prenumerata roczna kor. 20. Anons roczny K. 30. 6612 13

Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Wolka 36**

NAWOZY SZTUCZNE

Superfosfaty z czystych kości mineralne i amoniakalne

— oraz —

MACZKĘ KOSTNĄ

ŻUŻLE prawdziwe wysoko procentowe

z gwarancją za zawartość i jakość składników i z dostawą niezwłoczną dostarcza najtaniej

BANK ROLNICZY

we Lwowie 6014 6

pl. Smolki 5.

pl. Smolki 5.

WACŁAW GAŚSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egz. broszur. K. 6.—

cena egz. w ozd. opr. K. 7.80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—

cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

Część III.

Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1820

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie K. 4. (w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3.80)